№ 59 (2859) Warszawa, NIEDZIELA 28 Lutego 1926 roku. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 175-73.
Administracja — tel. 120-13.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 20 groszy.

Uroczysta akademja żałobna dla uczczenia pamięci tow. MARJI PASZKOWSKIEJ

organizowana staraniem Wydziału Kobiecego i Okr. Kom. Rob. P. P. S., odbędzie się w niedzielę 28-go lutego o godz. 11-ej rano w sali Tow. Hygienicznego, ul. Karowa 31, pod honorowem przewodnictwem tow. sen. Bolesława Limanowskiego.

Przemówienia wygłoszą: tow. tow. Marja Chmieleńska, pos. Zofja Praussowa, Stanisława Woszczyńska, Andrzej Strug, Jan Rutkiewicz, posłowie Tomasz Arciszewski, Rajmund Jaworowski, dr. Feliks Perl, sen Stanisław Posner.

W części artystycznej biorą udział: p. Marja Balcerkiewiczówna wypowie wiersz G. Daniłowskiego „Statek", p.p. profesorowie Wł. Lewinger, J. Jakowski, J. Kostrzewa i H. Waghalter wykonają kwartet F. Schuberta „Śmierć i dziewczyna; Chór Prac. Gazowni „Znicz" pod batutą dyr. K. Jezierskiego odśpiewa: „Kantatę ku czci M. Paszkowskiej — muz. Hölfingera, „W mogile ciemnej" Orłowskiego, „Czerwony Sztandar" ukł. K. Jezierskiego.

Bilety w cenie 1 zł. i 50 gr. do nabycia w Księgarni Robotniczej (Warecka 9), w księgarni Wendego (Krak.-Przedm. 9), w lokalu O. K. R., (Al. Jerozolimska 6).

***

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. wzywa wszystkie komitety dzielnicowe i związki zawodowe o przybycie na Akademję żałobną ku czci Marji Paszkowskiej ze Sztandarami o godz. 10 rano w niedziele na Karową 31.



Nieodżałowana tow. Marja Paszkowska

Pod terorem spekulantów!

Ileż to nasłuchaliśmy się „argumentów" za zupełną *swobodą handlu*, za „wolną grą" sił gospodarczych... Ile to padło obietnic, że tylko pełna, *żadną ingerencją państwa nie krępowana*, swoboda konkurencji sprowadzi zniżkę cen, prędzej i skuteczniej od wszelkich zarządzeń i represji ze strony władz... Tymi „argumentami" szermowali zajadle handlarze bydła i rzeźnicy i piekarze, gdy parę tygodni temu, władze przystąpić *chciały* do oznaczania cen mięsa i pieczywa... I paskarze *zwyciężyli*, bo skończyło się tylko na „próbie"...

Wyznawcą tych zasad jest oczywiście i p. Zdziechowski... Dlatego nic sobie *nie robi* z uchwalonej przez Sejm w grudniu ub. r. ustawy o *walce z drożyzną i spekulacją*... P. Zdziechowski za główny regulator cen uważa walutę...

Wszystko to miałoby rację, gdyby nie pewne rzeczy, które się omija i przemilcza z całym rozmysłem.

Oto przedewszystkiem, jeżeli gdzie, to *nie w Polsce*, stanowi waluta podstawę ceny, o czem i p. Zdziechowski dobrze wie!... Do waluty „stosują się" bowiem nasi paskarze tylko wtedy, gdy idzie o *śrubowanie* cen, ale *nigdy* wówczas, gdy trzeba je zniżać... Dowód?... Kurs dolara i ceny w okresie np. 1.XII ub. r. — 1.III b. r.

Pozatem dzięki *„wolnej grze sił"* na rynku pieniężnym, urządzają sobie spekulanci, od czasu do czasu, tak zuchwałą i tak cynicznie oszukańczą igraszkę z kursem złotego, że wśród tego łajdactwa poprostu *zatraca się miara* rzeczywistej siły nabywczej naszego pieniądza. A że proceder waluciarzy idzie na rękę paskarzom, tedy każda fala spekulacji walutowej pozostawia zawsze po sobie osad, który już nie spływa — *narost cen!*

Już te same fakty, dziejące się codziennie na oczach nas wszystkich, wszystkie wolno - handlowe tezy, w naszych specjalnie warunkach, sprowadzają do czystego absurdu!...

Ale — jeszcze jest coś, co dowodzi, że gadanina o „wolnej konkurencji" — u nas w Polsce! — to albo rozumowanie... z księżyca, albo... *fałsz świadomy!*

Wystarczy wskazać np. na *kartel cukrowników*, lub na *kartel magnatów węglowych*, nietylko po dyktatorsku narzucający ceny, ale wręcz drwiący sobie ze wszystkich rządów. (Jeżeli rekinom węglowym nie udał się ich ostatni zamach na 8-godz. dzień roboczy to *tylko dlatego*, że Ministrem Pracy jest obecnie *socjalista!*). A obok tych wielkich związków, istnieją w innych pomniejszych gałęziach przemysłu związki mniejsze... A wszystkie dyktują ceny jednakowo. Gdzież tu „wolna konkurencja"?...

A handel?... Wiadomo chyba wszystkim, że na całym obszarze naszego państwa we wszystkich miastach i ośrodkach przemysłowych, działają *znakomicie zorganizowane grupy, t. zw hurtowników*, czyli pośredników, którzy każde większe środowisko ludzkie opasują jakby żelaznym pierścieniem i zarówno drobnych sprzedawców, jak i ludność trzymają pod *formalnym terorem*, dyktując ceny każdego artykułu. Czegokolwiek dotkniemy, czy mięsa, czy mąki, czy tłuszczu, czy nabiału — wszystko trzyma w swych szponach handlarz-hurtownik.

Przykładów tego w samej Warszawie mamy bez liku. Np. ceny żywca na targu warszawskim *dyktują* handlarze bydła i trzody, *zorganizowani w związek*, a ceny mięsa, wędlin i tłuszczu *dyktuje cech rzeźników i masarzy*...

Szajki te są tak zgrane, że ktoby się chciał wyłamać i dla „konkurencji" podać ceny niższe, tego *bez ratunku zniszczą!*

Ceny mąki, krup, owoców i t. p. dyktują również hurtownicy... Ceny masła, mleka, jajek stoją pod dyktandem związku mleczarsko - jajczarskiego — i t. d. i t. d.!

Gdzież tu „wolna gra sił", gdzie tu swobodna konkurencja? Jeżeli istnieje jakaś swoboda, to chyba tylko *w podnoszeniu cen*, ale nigdy w zniżaniu, bo niżej ceny, płaconej hurtownikowi, żaden sklep nie sprzeda!...

A do jakich potworności ten stan prowadzi, oświetli parę tylko przykładów:

W ostatnim czasie ceny niektórych artykułów żywnościowych znowu podskoczyły. Np. masło i tak *bardzo a bezpodstawnie* drogie, bo 7 zł. 20 gr., podskoczyło nagle na *7,60 zł.* A że niema takiej „przyczyny", jak... mróz i śnieg, więc znalazł się — *...Berlin!* Na rynek berliński przestało przychodzić masło duńskie, a że berlińczyk chce jeść chleb z masłem, tedy za jego apetyt my w Polsce mamy dopłacać po 40 gr. na kilogramie, bo hurtownicy „skierowali" masło do Berlina...

Albo — ceny jajek u nas zależne są od tego, czy *zagranica* chce jeść więcej, czy mniej jajecznicy... To samo z cenami mięsa i tłuszczów, których wywóz w dodatku odbywa się najczęściej przez zieloną granicę, temi samemi wyrwami, któremi spekulanci wywożą naszą walutę przy zupełnej *bierności władz!* Toż samo z cenami innych artykułów!...

I oto nasuwa się refleksja... Jesteśmy krajem rolniczym i słusznie szczycimy się tem, że mamy własny chleb w domu i pomocy zagranicy nam nie trzeba...

A tymczasem — *gdzież ta nasza niezależność, gdy ceny każdego naszego kęsa żywności dyktuje nam* właśnie... *apetyt zagranicy?!*

Bo na ceny nawet żywności — u nas, w kraju rolniczym! — nie składają się takie normalne przyczyny, jak koszta produkcji i pewien zysk producenta, ale *chciwość spekulantów*. Ta to zgraja, trzymając łapy na naszym rynku żywnościowym i spożywcę od producenta odsuwając na wielką odległość, *narzuca nam ceny, jakie tylko chce*, chwytając się każdego, najbardziej oszukańczego pozoru!...

I my na to *żadnej nie mamy rady!* I my się przeciw temu rozbojowi zupełnie *nie bronimy!*... Pojawiły się tylko jakieś trwożliwe próby wyznaczania cen. Ale paskarze zaoponowali i ustawa o walce z drożyzną... *poszła „do akt"!*

Czy w tej sytuacji można mówić na serjo o równowadze budżetu i unormowaniu naszych stosunków gospodarczych?!

Kcz.

W dzisiejszym numerze:

Nastroje w Niemczech
w sprawie Rady Ligi Narodów.

(kor. własna)

Berlin, 25 lutego 1926.

Ledwom przejechał granicę pod Zbąszyniem, pierwszą rzeczą, która mi wpadła w oczy po stronie niemieckiej, był dziennik z olbrzymim tryumfującym napisem na pierwszej kolumnie o uchwale angielskiego stowarzyszenia przyjaciół Ligi Narodów, sprzeciwiającego się powiększeniu liczby stałych członków Rady Ligi (poza Niemcami). Dziennik rozpisał się szeroko nad znaczeniem tej uchwały, nad tem, jak zaważy ona na decyzji Chamberlaina, jak zwiąże mu ręce, jak — jednem słowem — uniemożliwi Polsce otrzymanie stałego miejsca.

W południe jednak, na stacji w Berlinie, brukowiec „B. Z. am Mittag", całkiem już inaczej wyglądał. Na wstępie przyniósł bardzo niemiłe dla Niemiec przemówienie Chamberlaina w Birminghamie, który wyraził jasno pogląd, że wraz z przyznaniem Niemcom stałego miejsca w Radzie, powinno być rozstrzygnięte szersze zagadnienie powiększenia liczby stałych członków Rady i reorganizacji tej instytucji. Pismo wcale nie usiłowało ukrywać swego niezadowolenia i już groziło wycofaniem przez Niemcy zgłoszenia do Ligi. Krzykliwy i opryskliwy chór kilkunastu innych pism, z organem p. Stresemanna „Tagliche Rundschau" na czele, połączył się w groźbach pod adresem tych, których rano jeszcze chwalono pod nieba...

Zmienność nastrojów i niepewność, groźne słowa, pokrywające obawę zarówno przed zgodą na rozszerzenie Rady Ligi, jak i przed powrotem na drogę izolacji przedlocarneńskiej, demagogja nacjonalistyczna zaciekła propaganda antipolska — oto jak przedstawia się sytuacja w Berlinie, łatwa do uchwycenia nawet podczas bardzo krótkiego pobytu.

***

Nie było rzeczą łatwą dla nieokrzepłej jeszcze demokracji niemieckiej doprowadzenie do porozumienia locarneńskiego. Trudne okazało się zadanie wprowadzenia Niemiec do Ligi Narodów przy istnieniu zdecydowanego oporu jednej trzeciej parlamentu, z potężnem stronnictwem nacjonalistycznem na czele. Siła oporu demokracji niemieckiej osłabła w tych walkach i nie stać jej już na pokonanie i przeciwstawienie się rozszalałej obecnie propagandzie przeciw przyznaniu stałego miejsca w Radzie Ligi również i Polsce, jednocześnie z Niemcami.

Jeden z wybitnych towarzyszów niemieckich oświadczył mi otwarcie że na decyzję partji socjalno - demokratycznej w jej sprzeciwie wobec Polski wpływa ten fakt, że zajęcie w tej sprawie przez partję innego stanowiska, aniżeli zajmuje oficjalnie Rząd — oznaczałoby właściwie upadek Luthra. Obecny Rząd, lepszy o tyle od poprzedniego Rządu Luthra, że pozbawiony nacjonalistów, ustąpić musiałby miejsca rządowi jaskrawo już prawicowemu. A wtedy cała polityka Locarna i porozumienia poszłaby na marne...

Muszę tutaj z przykrością stwierdzić, że tę robotę nacjonalistów niemieckich ułatwiły niektóre niezręczne posunięcia polityki polskiej i szkodnictwo nacjonalistów polskich. Nie czuć w Berlinie pracy nad zjednaniem Polsce opinji demokratycznej, nie widać śladów przygotowania do myśli, że i Polsce należeć się może stałe miejsce w Radzie Ligi, narówni z Niemcami. Jest natomiast bezmyślna i typowo pruska uchwała Rady Naczelnej Zw. Ludowo Narodowego o stosunku do Niemiec, uchwała radośnie podchwycona przez endeków niemieckich wszelkiej maści.

Jest afera „Volksbundu" na Górnym Śląsku rozdymana tutaj do rozmiarów „niszczenia" niemieckości w tej dzielnicy...

***

W takich warunkach, w warunkach panowania szantażu politycznego, krzykactwa nacjonalistycznego i szału szowinistycznego trudno o djagnozę istotnych zamiarów oficjalnej polityki Niemiec na wypadek przychylnego dla Polski rozstrzygnięcia. Czy wycofają się z Ligi, jak grożą organy przyboczne kanclerza? Czy tylko w ten sposób starają się wywrzeć wpływ na zagranicę?

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwo-

ści: że cała obecna kampanja ma raczej znaczenie *wewnętrzno - polityczne* i jest rozgrywką wewnętrzną stronnictw niemieckich. Decyzja sama i zachowanie się Niemiec oficjalnych zależy od Anglji. Stanowczość Anglji w tym czy innym kierunku oddziała na Niemcy. Klucz sytuacji znajduje się w rękach Chamberlaina.

J. S.

—::o::—

ZBLISKA I ZDALEKA

WYMOWA SĄDOWA.

Obszerny tom „Mów obrończych“ ob. Eugenjusza Śmiarowskiego nasuwa wiele myśli. Nie posiadaliśmy w literaturze naszej takich książek. Nie pozostało takiego tomu po największym polskim obrońcy sądowym, jakim był Adolf Pepłowski. Nie umiem sobie wytłumaczyć, dlaczego? Jego mowy były od roku 1876 wygłaszane w języku rosyjskim, to prawda, ale powinny były być wydane po polsku. Zawierały bowiem treść pierwszorzędnej wagi dla charakterystyki warunków w których żyło społeczeństwo polskie w dawnej Kongresówce. Żałować należy, że nie uczyniono tego (Pepłowski umarł w późnym wieku czasu wojny). P. Śmiarowski był mniej czynny, jako obrońca polityczny w dobie niewoli. Niejedną piękną mowę wygłosił — uważa jednak, że jako obrońca sądowy narodził się dopiero w końcu r. 1918 i pierwszy tom mów jego obejmuje lata 1920 — 1925. Jak czynny jest obrońca polski, wystarczy powiedzieć, że mowy te, obejmujące sześć lat zaledwie, wypełniły aż 350 kart drukowanych.

Czyta się tu liczne karty z niesłabnącem zainteresowaniem. Przeciągają przed oczyma naszemi gromady ludzi oskarżanych i zasądzanych albo i uwalnianych. Walczy obrońca z oskarżycielem. Walczy z sędzią i czuć nieraz jak ciężkie są warunki tej walki. Siły są nierówne: przeciwnik jest uparty, nie zna prawa, jest złym psychologiem, niekiedy nawet złym człowiekiem. Jest wielu na świecie sędziów zmęczonych, zgorzkniałych, chorych na wątrobę albo na kiszki. Bywają sędziowie nadpatrjoci, którzy uważają, że przedewszystkiem są państwowcami, a potem dopiero sędziami. Nie postępują tak, jak uczynił wielki prawoznawca, profesor Andrzej Weiss, wiceprezydent Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, który adwokatowi francuskiemu odrzekł: jestem tu sędzią, nie Francuzem... Bywają i tacy ludzie, ale są w mniejszości. Większość rozumuje po linji najmniejszego oporu, przygotowanie prawnicze ma słabe i niewystarczające. I obrońca traci wiedze swoja, dary krasomóstwa nadaremnie. Przed laty w sądzie zaborczym pewien prezes powiedział do obrońcy: „czemu pan czyni tak wielki wysiłek krasomówczy? Nie warto, wyrok już jest napisany!...“ Cynizm taki w słowa ujęty bywa rzadszy ale rzecz sama zdarza sie często („Ty sobie mów — a ja zdrów!“ — mówi przysłowie). Obrońca w ciężkim trudzie torując sobie droge w lesie przeszkód— gromadzi przesłanki sylogizmu, którego formuła brzmi: „niewinien!“. Do ostatniej chwili drży o los oskarżonego albo już w pierwszej skazanego instancji. Raz po raz powraca do tej samej kwestji, oświetla ją wszechstronnie. Przykłada do niej różnego rodzaju światła: sąd nie pójdzie za zielonem, pójdzie za żółtem albo i za czerwonem oświetleniem! Może za niebieskiem? Jego paleta musi być bogata, jego gama tonów również. Musi być, czego Makiawel żądał od księcia „lisem i lwem“: w miarę podstępnym, w miarę napastniczym. Wygrywa całą lirę tonów i półtonów. Cała jego świadomość jest czynna w każdej chwili. Nie wolno mu jej przytłumić na jedną chwilę. Biada podsądnemu, gdy obrońca zapomni o nim na chwilę! Biada mu, gdy obrońcę siły opuszczą fizyczne, gdy zapomni albo jakiś argument zlekceważy! Jest to zawód trudny i odpowiedzialny. Zawód, który pochłania całego człowieka. Zawód, dla którego człowiek na świat przychodzi. I taki tylko obrońca sądowy wartość swoją istotną posiada, kto się dla zawodu „rodził“.

Wielu rzeczy się człowiek uczy, może się i obrony sądowej, jako zawodu nauczyć. Ale *sztuki* obrony nie posiędzie, sztukę można tylko wykształcić, uszlachetnić, treścią głęboką wypełnić. Czynią to wielcy mistrze poczynając od starożytnego Cycerona. Tak samo czynią wielcy aktorzy w rodzaju Mounet - Sully (Mune-Sully) albo Sary Bernard, w rodzaju słynnych obrońców sądowych Lachaud (Laszo) czy Laboriego. Ale sztuka ta jest pochodzenia boskiego. Zaszczepić jej nie można.

Mówimy od dłuższej chwili o obronie i obrońcach wogóle, atoli wciąż mówimy o E. Śmiarowskim. Jest to bowiem urodzony obrońca, urodzony mówca. Jego mowy są odruchowe, są bezpośrednie, są improwizowane. Uczy on się i przygotowuje, rzecz prosta, ale chwila decyduje o tem, jak myśl swoją wyrazi, czy wyrazi i kiedy wyrazi. Przypuszczam, że nieraz sam nie wie dobrze w wilję sprawy, co powie nazajutrz. Układa sobie plan walki, ale wysyłając bataljony swoje do ataku może zapomnieć o jednem czy o drugiem. Ta bezpośredniość stwarza pewnego rodzaju urok i słuchacz, a nawet czytelnik poddaje się temu urokowi bez reszty. Jest tedy p. Śmiarowski mówcą szczęśliwym: uwodzi słuchaczy swoich. Niejednokrotnie uwodzi sędziów...

Polecamy czytelnikom naszym książkę ob. Śmiarowskiego, nietylko jako wzór wymowy polskiej nowoczesnej. Jest to książka zarówno piękna, jak i głęboko moralna. Obrońca sądowy staje w niej w szranki, walcząc o najżywotniejsze ideały człowieka i zbiorowości ludzkiej: o wolność, o prawo, o sprawiedliwość, o miłosierdzie, o piękno w życiu człowieka i zbiorowości. Walczy i zwycięża. Walczy i przegrywa w pierwszej instancji. Wygrywa w następnej. Jak Jakób biblijny walczy z aniołem, pnąc się po drabinie do nieba Prawdy. Wiadomo, że Jakób z tej walki wychodzi zwycięski, ale — chromy.

Niechaj obrońca nie ustaje w trudzie swoim! Niechaj pnie się wyżej i wyżej. Niechaj toruje drogę Prawdzie, Pięknu, Dobroci. Niechaj nie zapomina o Miłosierdziu! Powiedziałem że jest to książka wysoce moralna. Tutaj słowo artysty i społecznika staje się poprostu Czynem.

Henryk Bezmaski.

—::o::—

Bezrobocie na wsi

GROŹNA SYTUACJA.

Jeszcze tylko jeden miesiąc dzieli nas od 1-go kwietnia, to jest od końca roku służbowego w rolnictwie. Masy wydalonych robotników rolnych nadaremnie szukają pracy. Dane zebrane przez Zarząd Główny Zw. Rob. Rolnych, a dotyczące wydalonych, są nie notowane od powstania Niepodległego Państwa.

W woj. warszawskiem wydalonych jest 2,055 rodzin; w woj. lubelskiem wydal. jest 1,895 rodzin; w woj. łódzkiem wydal. jest 1,531 rodzin; w woj. kieleckiem wydal. jest 799 rodzin; w woj. białostockiem wydalonych jest 1,381 rodzin, czyli w 5-ciu województwach b. Kongresówki wydalonych jest *7,671* rodzina. W innych województwach (Kresy, Małopolska, Poznańskie i Pomorze) *1,587* rodzin. Między tymi wydalonymi jest 177 rodzin, wydalonych *po 25 latach pracy* w poszczególnych folwarkach. Wydalenie to sprzeczne jest z istniejącą umową polubowną i z orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, ale cyfra ta wymownie świadczy o tem, że obszarnicy zobowiązań, wynikających z umowy, w znacznej mierze nie wypełniają!

Zapytujemy Rząd, czy zdaje sobie sprawę z ogromnego nieszczęścia, jakie zawisło nad wydalonemi rodzinami robotników rolnych? Czy Rząd skłonny jest już w tej chwili polecić zbadanie przyczyn tej masowej redukcji pracowników rolnych.

Dwie sprawy wysuwają się na czoło w tem zagadnieniu: pierwsza sprawa — to dach nad głową dla bezrobotnych, a druga — to kwestja bytu i pomocy ze Skarbu Państwa dla pozbawionych pracy. Pozostaje miesiąc czasu do uregulowania tych spraw. Dziś uprzedzamy Rząd, że Związek zrobi wszystko, aby nie dopuścić do wyrzucenia tej masy rodzin na rozstajne drogi. Eksmisja tych nędzarzy byłaby wprost zbrodnią! Liczba wydalonych jest tak wielka, że nad nią do porządku dziennego nie może przejść ani organizacja robotnicza, ani Rząd. Gospodarczego uzasadnienia ta masowa redukcja nie ma!

Liczby podane przez nas, dotyczą *tylko członków Związku klasowego*. Dużo zwolnionych jest w województwie Poznańskiem i Pomorskiem, członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Na dzień *6 marca* wyznaczyliśmy *Zjazdy bezrobotnych robotników rolnych* celem ostatecznego zbadania sytuacji.

15 marca odbędą się Zjazdy wszystkich oddziałów Związku. Zjazdy te, poświecone będą sprawie bezrobocia na wsi i zajęciu wobec tego stanowiska. Konieczne zapewne będzie wydanie polecenia, żeby nikt z folwarków nie ruszał się w dn. 1 kwietnia, niezależnie od tego, czy jest ugodzony, czy też nie ugodził się.

Jeżeli Rząd nie chce dopuścić do poważnych powikłań na wsi, to musi przedłożyć Sejmowi projekt analogiczny do tego, jaki był wniesiony przez Rząd Paderewskiego w 1919 roku. A Sejm nie może od tej odpowiedzialności się uchylić i winien powziąć uchwałę, żeby wszyscy pozostali na miejscach w folwarkach, żeby przeprowadzek w roku bieżącym nie było żadnych. Innej drogi wobec tego ogromu wydalonych nie widzimy. Tembardziej, że obszarnicy chcą pozbawić robotników rolnych prawa do ziemi. Robotnicy rolni, wydaleni w r. 1926, walczyć będą nietylko o pracę i dach nad głową, ale i o prawa do ziemi, które zastrzegł im Sejm w swojej ustawie, uchwalonej w dn. 28 grudnia ub. r.

J. Kwapiński.

—::o::—

DROŻYZNA.

CENY ZBOŻA I MĄKI.

Pod koniec tygodnia płacono za żyto suche 23 zł. 50 gr., za pszenicę wyborową 42—44 zł., za owies 23 — 24 zł., jęczmień od 21 do 24 zł w zależności od gatunku wszystko za kwintal franco Warszawa.

Na rynku mącznym zaofiarowanie dostateczne przy tendencji utrzymanej. Mąka pszenna wyborowa 4/0000 — 68 — 72 gr., żytnia pytlowa wyborowa 4/0000 — 42 gr. za kg. wraz z dostawą do piekarń. Otręby żytnie notowano po 16 gr. za kg. z dostawą.

ZA UPRAWIANIE LICHWY.

Sąd do spraw lichwiarskich skazał Wacława Dąbrowskiego, zarządzającego „Cafe Walter“ (ul. Śniadeckich) za pobranie nadmiernych cen za kawę czarną na 200 zł. grzywny i 20 zł. opłat sądowych.

LICHWA MIESZKANIOWA.

Oddział walki z lichwą kom. rządu skierował do sądu do spraw lichwiarskich sprawę lokatora domu przy ul. Chmielnej 70, Eugenjusza Reda, oskarżonego o pobieranie nadmiernego komornego od swego sublokatora.

—::o::—



Tow. senator Stanisław Posner

Rysował E. Głowacki

BENEDYKT HERTZ.

P. S. U. N. A. B. U. D.

Dzień był powszedni. Nawet najpowszedniejszy, bo ani piątek, wyróżniający się bądź co bądź postem, ani czwartek, honorowany flakami, ani sobota, czczona przez mniejszość narodową kuglem na pamiątkę boskiego fajerantu po trudach tworzenia świata. Był sobie zwyczajny wtorek, nieodpowiedni nawet do poniedziałkowania. Mimo to, miasto przybrało wygląd półświąteczny. Na każdym rogu siedziało przy stoliku kilka białokrzyskich matron, pilnujących zielonej puszki; a w pobliżu uwijały się dziewoje w asystencji lekkoatletycznych entuzjastów i przypinały biało-amarantowe kokardki klnącym je przechodniom. Do puszek sypały się ofiary, wstążeczki wykwitały na damskich i męskich paltach, słońce się śmiało, tramwaje dzwoniły, policjanci machali białemi mankietami — jednem słowem, wesoło było i dawał się odczuwać dzień wielkiej kwesty na cel równie wzniosły, jak narodowy.

— Na co to dzisiaj? — spytałem cudnej blondynki, zastępującej mi drogę z kokardką w ręku.

— Na pe-es-u-en-a-be-u-de — odrzekła, darząc mnie swym wiośnianym uśmiechem.

Poczułem koło serca kłującą mnie szpilkę i, zadowolony z odpowiedzi, wrzuciłem do puszki ostatnie dwadzieścia groszy, co mi zostały po opłaceniu podatku majątkowego.

Wypiąłem pierś, dumny z oznaki, pasującej mnie na notorycznego patrjotę i walę śmiało naprzód. Aliści już na następnym rogu napadła mnie druga kwestarka, rozkoszna szatynka. Okazało się, że wstążeczka zdążyła zlecieć, sama zaś szpilka nie stanowi żadnego dowodu. Postanowiłem tedy umknąć do najbliższego baru, w którym mógłbym mieć kredyt lub zastać znajomka. W godzinach biurowych zawsze u nas łatwo spotkać przy bufecie ludzi serdecznych i niemniej wylanych, jak zalanych. Więc i tym razem ktoś mi się rzucił na szyję, oślinił oba policzki, zawiadomił o ślubie jakiegoś Wacka i zaprosił na „jednego“.

— Powiedz mi pan... — zagadnąłem.

Nie dał skończyć.

— Jaki znów „pan“? — zawołał. — Nie pamiętasz, żeśmy pili bruderszaft?

— Ach, tak?... Przepraszam. A zatem powiedz, kochany Władku...

Znów mi przerwał:

— Jaki Władek? Przecież ja Franciszek!

— Racja, Franio. Więc powiedz mi, drogi Franiu, na co to się dziś zbiera?

— Nie wiesz? Przecież we wszystkich gazetach pisaliśmy. Na „Pe-es-u-en-a-be-u-de“.

Łyknęliśmy po jednej większej wiśniowej, co jednak nie zaostrzyło wcale mojej domyślności.

— Doskonale, tylko że ja nie wiem, co ten sążnisty kryptonim oznacza.

— Jest to „Polska Samopomoc Utrwalania Narodowo - Aryjskiego Budownictwa Urządzeń Demokratycznych“.

Przyznałem, że cel jest piękny, a instytucja ogromnie potrzebna... Gdy nadto dowiedziałem się, iż Franio zajmuje w jej zarządzie wybitne stanowisko, stałem się w jednej chwili najgorętszym zwolennikiem „Peesunabeudu“. To do reszty rozrzewniło Frania. Zadysponował trzecią kolejkę, ale już nie wiśniowej, tylko starki, która, jak wiadomo, daje większą jasność sądu.

Istotnie poskutkowała.

Franio teraz dopiero spostrzegł, że brał mnie za kogoś zupełnie innego. Musieliśmy więc wypić nowy „bruderszaft“, bo tamten, zrobiony z moim sobowtórem, nie może być brany w rachubę. Poszła tedy piąta czy szósta kolejka. Bufetowy twierdził, że szósta. Być może. Wobec tego, kazaliśmy sobie dać po porcji bigosu i Franio przedstawił mi szczegółowo program działania.

Byłem nim zachwycony.

— A więc nic dziwnego — mówił — że mamy nietylko poparcie ze strony najbardziej wpływowych dzienników, ale również cieszymy się gorącą sympatją organów rządowych. Nawet nam obiecano poważne subsydjum a wówczas...

Tu wychyliliśmy jeszcze „po jednym“ i Franio, wpadłszy w krasomówczy zapał, rozwinął przedemną dalsze plany instytucji, która, służąc Bogu i Ojczyźnie, zapewni jednocześnie byt całej masie ludzi, obecnie wyzyskiwanych i niedocenianych przez społeczeństwo...

— I ty także jesteś niedoceniany — mówił, gniotąc mi nos w serdecznym uścisku. — Nie zaprzeczaj, wiem, kto jesteś...

Wymienił jakieś zupełnie inne nazwisko, ale go poprawiłem. Trzeba więc było wypić jeszcze jeden „bruderszaft“, po którym Franio najsolenniej przyrzekł wyrobić mi posadę pomocnika głównego buchaltera w „Peesunabeudzie“.

— Kiedy, widzisz, kochany Franiu, ja o buchalterji mam takie akurat pojęcie, jak nasz minister oświaty o szkole baletowej.

— Głupstwo! — zawołał.—Mój szwagier był trębaczem, a teraz zrobiłem go redaktorem broszur agitacyjnych i doskonale zarabia.

Argument ten przekonał mnie w zupełności. Postanowiłem niezwłocznie złożyć ofertę na ręce Frania. Dzięki temu, odrazu dostałem zajęcie przy obliczaniu zawartości puszek kwestarskich.

Pracowałem całą noc. Zsumowałem dochód dwudziestu trzech stanowisk. Wynosił on 141 złotych i 16 groszy oraz 345 guzików — przeważnie od spodni (ale były i rogowe, a nawet kilka z prawdziwej perłowej masy). Ponieważ koszt rachowania, procent kwestarek i kwestarzy, a wreszcie podatek magistracki wyniosły równo 102 złote, na czysto wiec zarobił P. S. U. N. A. B. D. 39 złotych i 16 groszy — plus oczywiście, 345 guzików, których ani magistrat, ani kwestarze przyjąć nie chcieli.

Całe dwa tygodnie cieszyłem się nadzieją otrzymania obiecanego mi przez Frania stanowiska.

Niestety!...

Biedny Franio! Wskutek jakiejś intrygi, dostał się do kozy, oskarżony o lekkomyślne trwonienie grosza publicznego, nepotyzm i rozdawanie posad szumowinom, zbieranym po knajpach.

Wiadomo. Ludziom wybujałej inicjatywy zawsze ktoś u nas musi nogę podstawić.

—::o::—

KINDŻAŁY.

Nadludzkiej cierpliwości moc też się wyczerpuje,
Gdy dźwiga na swych barkach, zbyt długo nędzy ciężar,
Gdy targać się wciąż musi z oślepłym, wściekłym bólem,
Co ostrym nożem kąsa i żga, i przezwycięża.

Jak pies na bruk rzucony, kopnięty chamską nogą,
W lakierek blask odzianą, poniewierany parja
War buntu w sobie nosi i pyta krwawo Boga:
Gdzie Twoja sprawiedliwość? Na ziemim jej nie znalazł!

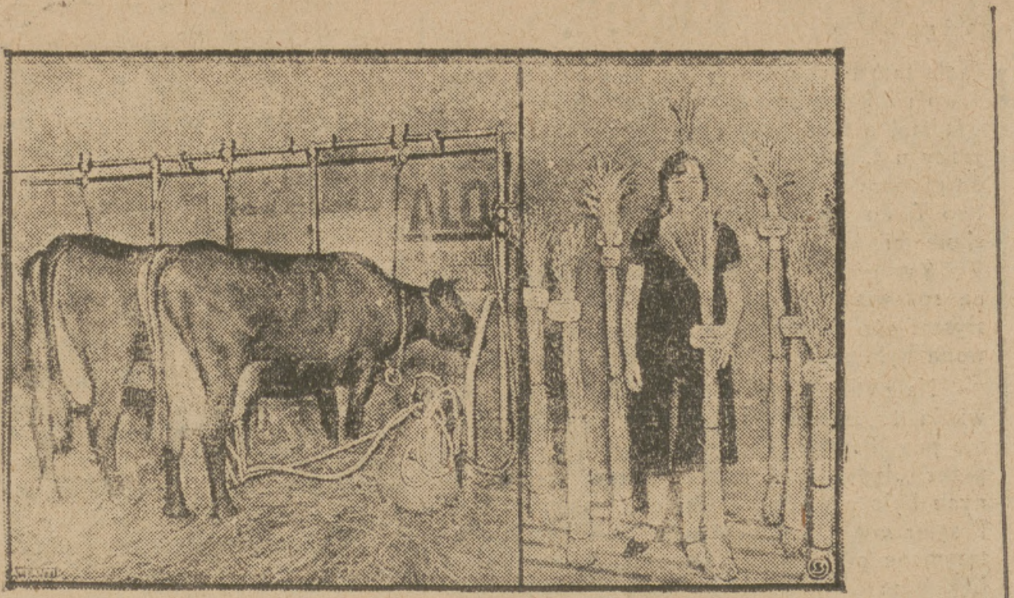
A gdy nieczułe niebo nakrywa jednym dachem
Miłości dobroć ciepłą — i podłość, krzywdy, zbrodnie,
Złodziejstwa: wszystkie grzechy spełniane ciągle, co dnia,
Serce zamiera w piersi, śmiertelnym marznie strachem...

Bo oczy widzą zbliska wzniesionych las kindżałów,
Na których śmierć połyska i migotliwie igra
Ściśnięte, twarde pięści zniżają je pomału
I mierzą, mierzą... Dreszcz się po stali ślizga igłach....

Czekajcie! Jeszcze chwila! Wytrwania! Może da się
W bezkrwawej, wytężonej, upartej, ciężkiej walce
Brzask jutra promienisty wykrzesać w krótkim czasie
I w chleb najpożywniejszy przemienić zła zakalce!

Może się wreszcie w nowych sprawiedliwości księgach
Podniesie godność, wielkość każdego już CZŁOWIEKA,
Może to słowo, w którem brzmi boskość i potęga,
Przykażą czcić jak święte we wszystkich odtąd wiekach...

Stanisław Ciesielczuk.



„Zielony tydzień" w Berlinie

W tych dniach została otwarta wystawa rolniczo - gospodarcza w Berlinie. Rycina nasza przedstawia na lewo: najnowszy aparat do dojenia krów, który jest poruszany za pomocą elektryczności. Na prawo: różne gatunki zboża, które dochodzą do wysokości człowieka.

„Łańcuch prasowy".

Są podobno na świecie tacy ludzie, co nic nie robią, tylko myślą nad tem, jakby co wymyśleć.

Nie wiem, czem się zajmuje czcigodny tow. Guziałek w staropolskim grodzie Gnieźnie i co go natchnęło do wymyślenia „łańcucha prasowego". Mam jednak wrażenie, iż nie zdawał on sobie sprawy, co z tego może wyniknąć. Po pierwsze „łańcuch" taki może się ciągnąć w nieskończoność: ten wezwał tego, tamten owego — jak w biblji: Izaak zrodził Jakóba, Jakób kogoś tam i t. d. — aż ród ludzki wypełnił ziemię.

Jeżeli taki „łańcuch prasowy" będzie się ciągnął w nieskończoność — to administracja „Robotnika" za rok kupi dom i pięć maszyn rotacyjnych — „Robotnik" wtedy będzie kosztował 1 grosz — honorarjum, takim jak ja, wypłacać będą po 8 groszy od wiersza i będzie dobrze.

Ale może zajść inna ewentualność: „Łańcuch" może być zamknięty i tworzyć koło. Tuś, bracie, przepadł. Dojdzie do jakiegoś tam tow. Kleofasa i stop. Wtedy zacny tow. Guziałek z Gniezna — powie: daję 5 zł. i rozpoczynajmy od początku.

Dziękuję.

Bardzo poważam szanownego tow. Guziałka, ale ja np. jestem człowiekiem oszczędnym i, że tak powiem — człowiekiem zasad.

Z reguły nie daję grosza na żadne zbiórki uliczne, czy domowe, na listę, czy bez listy. Raz tylko oddałem ostatnie 3 zł. jakiemuś pasażerowi, który bardzo grzecznie przyłożył mi rewolwer do oka.

Dodać należy, że od zbiórki ulicznej, czy „na listę" łatwo się człowiekowi wykręcić. Mówi się: „Dziękuję", „dałem już tamtemu" i nikt mnie nie skontroluje.

Ale jak cię wezwą publicznie, w gazecie — daj 5 zł. toś umarł w butach. Nie wykręcisz się człowieku żadnym sposobem.

Powtarzam, że nie lubię „wydawać" pieniędzy. Wolę np. sto razy przepić, niż za komorne zapłacić. Nie lubię jeszcze i dlatego wydawać pieniędzy, że ich nigdy, psiakrew, nie mam.

To też, kiedym wyczytał w „Robotniku", że mnie jeden życzliwy tow. „wezwał" do „wpłacenia takiej samej sumy" (5 zł.) — długom rozmyślał, com mu winien i za co on się mści. Pięć złotych — to w każdym razie pieniądze duże. Za 5 zł. można dostać 20 „pół-czarnej", albo — fantazja mi w tej chwili nie dopisuje, ale zdaje mi się, że możnaby na upartego — nawet upić się za te pieniądze.

Poszedłem z tem do redakcji.

Ledwiem wszedł — a kochany sekretarz już woła: Aha! Bardzo dobrze. Jesteście „wezwani" — pięć złotych.

Zauważyłem, że się wyraża b. lakonicznie, więc zdecydowałem rozmówić się z redaktorem. Serdecznie mnie przywitał i powiada: Czytujecie „łańcuch prasowy"? Ciekawa rubryka, co?

— Właśnie, powiadam, mnie też „wezwano".

— Wezwano was? A to ślicznie.

— Ale czy ja bym nie mógł zamiast tych 5 zł. nowelkę jaką, albo coś takiego ofiarować?

— A — nie. To jedno z drugiem nie ma nic wspólnego. Zresztą jakie wy honorarjum otrzymujecie za nowelkę?

— Dotąd otrzymywałem półtrzecia złotego i bilet na galerję do Sejmu.

— A, dodają wam bilet. No, więc widzicie, że to jedno z drugiem nie ma nic wspólnego. Musicie zapłacić, skoro was wezwano. Nie każdego spotyka ten zaszczyt. Możecie zresztą „wezwać" również kogoś.

Pocieszył mnie.

Ha, trudno. Zdobyłem 5 zł. — i omijając cukiernie, aby mnie nie „skusiło" — wpłacam te 5 zł., ale sam nie będę się poświęcał i aby „łańcuch" ciągnął się w nieskończoność — „wzywam do zapłacenia takiej samej sumy":

Tow. K. Tellera, Dewaldena, Kuleszę, Kaczanowskiego i Julka Birencwajga z Sulejówka.

Tow. Kazimierza Kuczewskiego, Bronisława Siwika, ob. Antoniego Wojciechowskiego, tow. prezydenta Całunia, tow. posła Cupiała, dyrektora Wojeńskiego z Warszawy.

Tow. Jankę Urbańską, ob. adwokata Janusza Birki, p. Emilję Nejmarkową, tow. Ludwika Libracha, tow. Franciszka Białasa, tow. Annę Kwapińską.

Tow. Wojciecha Radomskiego i Jurka Radomskiego z Utraty Marjana Nowickiego i czcigodnego senatora Kopcińskiego.

Z Dąbrowy: tow. Stan. Kajzera, tow. J. Cholewicką i ob. Wardęgę.

Z Sosnowca: tow. Fr. Kwieka mł., tow. inż. Uthkego Litewkę Ufla. Tad. Dobrowolskiego i tow. Dr. Luftszpringera.

„Wzywany — nie wzywany" sam nie będę się poświęcał.

St. A. Radek.

——::o::——

Łańcuch prasowy

Wczoraj następujący towarzysze złożyli pieniądze na Fundusz Prasowy „Robotnika" wzywając jednocześnie nowych towarzyszów do złożenia takiej samej sumy i do wyznaczenia znowu następnych towarzyszów:

Tow. **Szczeszek** z Gazowni zł. 5 — wzywając tow. **Opalińskiego** i tow. **Waszczuka.**

Tow. **Bronisław Papiński** zł. 5 — wzywając tow. **Wilhelma Hejnemana.**

Tow. **Edmund Grzeszkiewicz** zł. 5 — wzywając tow. **Józefa Kamińskiego.**

Tow. **Józef Piątkiewicz,** zł. 5 — wzywając tow. tow. **Stanisława Matyjaka, Gajde** z Elektrowni, ob. **Mikulskiego** z Gazowni.

Listy z podróży.

Tallin (Estonja), 24 lutego 1926 r.

Wycieczka sejmowa do Estonji, złożona z posłów: Raczkowskiego, Dębskiego, Niedbalskiego, Anusza, Chacińskiego, Barańskiego oraz niżej podpisanego, wyjechała z Warszawy wieczorem 21-go, udając się przez Wilno i Rygę do stolicy estońskiej, Tallina (niegdyś Rewla). Trzeba przyznać, iż parlamentarzyści estońscy, nasi gospodarze, oraz Rząd estoński zrobili wszystko, ażeby przyjąć nas jaknajserdeczniej. Na stacji granicznej Zemgale, to znaczy na granicy Łotwy, oczekiwali nas dwaj delegaci estońskiego Min. Spraw Zagranicznych oraz estoński wagon salonowy. W Rydze na stacji spotkał nas poseł polski na Łotwie, Ładoś, wraz z całym składem poselstwa oraz tow. Wiśniewski, który czekał specjalnie na mnie, ażeby poinformować mnie o niektórych ważnych momentach z partyjnego życia łotewskiego. W Rydze oczekiwał nas także parlamentarzysta estoński, p. Kornel, który od tej chwili towarzyszył nam nieodstępnie, pomagając i ułatwiając nam nasze zadania według najlepszej woli. Przybył także na nasze spotkanie sekretarz poselstwa polskiego w Estonji, p. Maliński.

Do Tallina przybywamy 23 rano. Stacja ozdobiona flagami polskiemi i estońskiemi. Wielkie zbiegowisko publiczności. Spotykają nas liczne delegacje estońskie. Obecny jest także polski chargé d'affaires w Tallinie, p. Charwat. Kinooperatorzy zapamiętale kręcą korbą. Liczni fotografowie puszczają w ruch swe aparaty. Jeden z członków delegacji estońskiej wita nas krótkiem przemówieniem w języku francuskim, na które odpowiada wicemarszałek Dębski. Odwożą nas do „Hotelu Petersburskiego", ozdobionego również chorągwiami polskiemi. Konstatuję po drodze, że liczne domy w mieście są również ozdobione polskiemi barwami.

Stwierdzam raz jeszcze, że z chwilą naszego przybycia Estończycy, zwłaszcza parlamentarzyści z marszałkiem, tow. Rei'em, na czele, otoczyli nas tak troskliwą opieką i okazali nam tyle na każdym kroku względów, że trudno naprawdę znaleźć dostatecznie silne słowa uznania. Wyczuwało się, iż dla Estończyków nasze przybycie jest także niebylejakim momentem politycznym. Gazety estońskie pełne są artykułów i ilustracji, związanych z naszą wycieczką; np. „Paewaleht" umieszcza nawet artykuły powitalne w języku polskim. Moją osobą zajął się troskliwie jeden z wodzów estońskiej S. D., nasz przyjaciel, b. minister, tow. Ast.

Rozpoczął się długi szereg przyjęć, wizyt, obiadów, koncertów, rewji i t. d. Wzruszającym naprawdę momentem było przyjęcie naszej wycieczki w dniu 24 rano w jednej ze szkół estońskich podczas dorocznego aktu uroczystego. Na sali zebrane są dzieci z 5 klasy z kilku szkół tallińskich, na estradzie chór seminarzystów i seminarzystek, witający nas hymnem narodowym polskim, odśpiewanym bardzo poprawnie i wyraźnie w języku polskim. Następnie na trybunę wchodzi jeden z uczniów i odczytuje powitalne przemówienie — również w języku polskim. Krótko odpowiada mu poseł Niedbalski. Potem zaczęły się produkcje chóralne i muzyczne.

Wielkie przyjęcie dla wycieczki urządził marszałek, tow. Rei, wieczorem 23 w obecności kilkudziesięciu parlamentarzystów estońskich i członków Rządu. Przemówienie wygłosili tow. Rei oraz w naszem imieniu wicemarszałek Dębski. Oba przemówienia miały charakter bardzo serdeczny.

24-go odbyło się wielkie przyjęcie w poselstwie polskiem. Do licznie zebranych gości przemówił polski chargé d'affaires, p. Charwat; odpowiedział mu w języku estońskim Prezydent Państwa (i zarazem Premjer), p. Teemant. Mowę Prezydenta przetłumaczył na język francuski i dodał od siebie kilka serdecznych słów minister spraw zagranicznych, p. Piip, mówiąc o konieczności bliskiej współpracy z Polską w sprawach konkretnych, jak np. w Lidze Narodów. Na mowę p. Min. odpowiedział w imieniu polskiej wycieczki niżej podpisany.

Narazie wobec zupełnego braku czasu kreślę tych kilka słów. Polityczne ciekawe momenty z życia współczesnej Estonji postaram się naszkicować jutro z Helsingforsu; udaję się tam aeroplanem jutro rano.

Kazimierz Czapiński.



Tallinn (Rewel).

——::o::——

Zapytanie.

Zapytujemy p. Ministra Reform Rolnych, co dzieje się ze sprawą grubych nadużyć w Państwowym Banku rolnym?

Komisja stwierdziła te nadużycia. Dlaczegóż nie oddano sprawy prokuratorowi? Dlaczego nie zawieszono w urzędowaniu głównego dyrektora Banku p. Staniszewskiego?

W sprawie zajść na pogrzebie Proletarjatczyka Rychlińskiego

WYJAZD INSP. MACKIEWICZA DO ŁODZI.

Minister Spraw Wewn., p. Raczkiewicz, wydelegował do Łodzi inspektora Mackiewicza, w celu zbadania działalności władz administracyjnych i organów policji państwowej podczas zajść na pogrzebie Proletarjatczyka, Tomasza Rychlińskiego.



Wicemarszałek Sejmu pos. PONIATOWSKI.

Zmniejszenie dni pracy w państw. fabryce karabinów

Na skutek zmniejszenia kredytów w myśl okólnika Ministerjum Spraw Wojskowych (Depart. X L. 209/26 11.) w Państwowej fabryce karabinów przy ul. Dworskiej nr. 29 na Woli zmniejszono godziny pracy, a mianowicie od dnia 1 marca praca trwać będzie tylko pięć dni w tygodniu: wtorki, środy, czwartki, piątki i soboty. Od dnia 15 marca tylko cztery dni: wtorki, środy, czwartki i piątki.

——::o::——

Strajk kelnerów w Łodzi

W restauracjach łódzkich wybuchł strajk kelnerów, którzy nie chcą się zgodzić na dopisywanie procentów do rachunków, żądając, aby procent ten wliczany był do rachunków.

W restauracjach pierwszorzędnych kelnerzy protestują nadto przeciw przymusowemu noszeniu fraków.

——::o::——

Właściciele kin domagają się obniżenia podatku od biletów

Zjazd związku właścicieli kinoteatrów, uchwalił rozpoczętą w Łodzi akcję przeciw wysokiemu opodatkowaniu kin przez magistraty, rozszerzyć na inne okręgi, w szczególności na Warszawę.

W najbliższym czasie odbędą się w Warszawie ściślejsze narady właścicieli kin celem ustalenia planu kampanji o zniżenie podatku widowiskowego.

Książki nadesłane

Tadeusz Bocheński: Moja kantyczka. Poezje Lublin. 1926. Str. 64. Księgarnia Kotlarskiego.

Nowy tom oryginalnych poezji Tadeusza Bocheńskiego zawiera piękne i śmiałe liryki, których część została już poprzednio ogłoszona w pismach literackich. Obecnie, zebrane w starannie wydanej książce, składają się te wiersze na interesujący portret duchowy autora „Gościńców".

Bomby w redakcji „Walki Ludu".

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Pierwszy zeznawał wczoraj insp. pol. Piątkiewicz, b. szef policji politycznej w Warszawie, przybyły specjalnie na sprawę z Lozanny, gdzie bawi... na specjalnym kursie wykształcenia policyjnego.

Naogół miał mało do czynienia z Trojanowskim. Trojanowski komunikował mu, że jako dobremu strzelcowi polecono mu wykonanie zamachu na Piątkiewicza, wiedział, że T. otrzymał od władz org. komunistycznej broń do dokonania zamachu na Cechnowskiego. Chciał wycofać Trojanowskiego z roboty w organizacji. Dowiedziawszy się od Łęskiego o zamierzonej fabrykacji petard naradzał się w tej sprawie z **Komisarzem rządu i Min. Spraw Wewnętrznych.** Szczegółów nie może wyjaśnić ze względu na tajemnicę służbową. Usłyszawszy o wybuchu w mieszkaniu Trojanowskiego był przekonany, że przyczyną jego były petardy, zdumiał się zastawszy materjał przygotowany do fabrykacji bomby. Jako szef Łęskiego otrzymał od niego meldunek o przyjęciu Trojanowskiego na konfidenta. Nie zajmował się zbytnio jego przeszłością, gdyż T. był zawsze tam, gdzie toczyła się czynna walka. Żadnych wiadomości od Ł. w sprawie fabrykowania przez T. bomby nie otrzymał.

O Bednarskiej wie, że była dobrą znajomą T., że pisywała mu na maszynie jakieś akta, za co Piątkiewicz płacił. Mąż Bednarskiej był wywiadowcą w brygadzie ochronnej, wycofano go z niej, ze względu na to, że spotykając się często z Trojanowskim mógł uledz jego zgubnym wpływom.

T. uchodził za manjaka w stosunku do materjałów wybuchowych, „na których sypiał". Co do Łęskiego nie miał nigdy żadnych zastrzeżeń, gdyż był on „godny zaufania".

Ciekawą odpowiedź wywołuje zapytanie obrońcy adw. Szurleja, czy w policji politycznej używana jest prowokacja.

Insp. Piątkiewicz stara się to sprecyzować bardzo subtelnie, tłomacząc, że prowokacją jest wprowadzanie pewnych ludzi do pewnych organizacji w celu wywołania określonych czynów — co przez policję „nie jest praktykowane", natomiast przyjmowane są usługi ludzi, którzy zdradzając swą organizację ofiarowują się do dawania informacji co do jej spraw wewnętrznych.

P. „oburza się" na **niektórych członków komisji sejmowej, którzy wygłaszają „osobiste poglądy", dotyczące stosowania prowokacji w policji, czego komisja miała jakoby nie znaleźć...**

Starszy przodownik **Brykner** daje opis stanu rzeczy, jaki znalazł przybywszy na miejsce wybuchu bomby. Część materjału wybuchowego znajdowała się pod łóżkiem posła Szapiela, część pod stołem z maszyną do pisania.

Św. **Wieczorek**, funkcjonarjusz policji, znał dawniej T., z którym razem pracował w policji na Polesiu, w Zw. Strzeleckim, a poprzednio w mil. ludowej.

Przewodniczący odczytuje zeznania mjr. **Halacińskiego.**

Znał T. dobrze ze wspólnej służby w wojsku. Wie, że gdy T. był na Polesiu, przyjechała tam Bednarska, której T. pomagał finansowo i z którą zawiązał bliższe stosunki. Nie wiedział o tem, żeby oboje komunizowali. O pracy u Ł. nie wiedział. Słysząc o wybuchu, przypuszczał, że powodem tego było manjactwo T. do majstrowania z materjałami wybuchowemi.

Św. prokurator **Kowalewski** pamięta, że na sprawie sądowej redakcji „Walki Ludu" słyszał oświadczenie, że „Walka Ludu" wydawana była za pieniądze policji politycznej.

Na pytania adw. Szurleja **Piątkiewicz** powiada, że „nie wyobraża sobie", by twierdzenie pos. Pragiera, dotyczące groźby rzuconej przez „dygnitarza" z Min. Spraw Wewnętrznych było prawdą. Dalej utrzymuje, że tow. Pragier miał... „swoich ludzi" w P. P. P. i otrzymane od nich wiadomości komunikował Łęskiemu. Komuniści zwracali się do Piątkiewicza, proponując mu pieniądze za ogłoszenie „rewelacji" o P. P. S.

Na zapytanie adw. Dreszera T. wyjaśnia, że miał zapewnienie bezkarności za fabrykację petard i sądził, że to również dotyczy i bomby.

Adw. Dreszer wnosi odroczenie rozprawy ze względu na niestawienie się św. Bednarskiej, której wyjaśnienia są niezmiernie ważne.

Prokurator **sprzeciwia się temu, gdyż B., popełniwszy w nocy samobójstwo,** znajduje się w stanie ciężkim w szpitalu. Adw. Szurlej zgadza się z prokuratorem. Sąd odrzuca wniosek adw. Dreszera.

MOWA PROKURATORA.

Prokurator **Wallisz** w swym przemówieniu podkreślił, że działalność prowokacyjna jest nielegalna i niedopuszczalna, gdyż pozostaje w sprzeczności z prawem. Biorąc zeznania T. za prawdę, trzebaby wyciągnąć wniosek, że podłożenie bomby z polecenia władzy policyjnej jest przestępstwem i ma cechy prowokacji. Faktem jest, że Ł. namawiał T. do usiłowania zbrodni. Cząstka choćby prawdy musi się mieścić w zeznaniach T. Zresztą nie można przypuścić, aby i Bednarska, choć świadek mało wiarogodny, kłamała, gdyż zeznania jej co do faktów z przed wybuchu zgadzają się z zeznaniami oskarżonego T. Nie mogli się umówić, bo od wybuchu nie mieli ze sobą żadnego kontaktu. Zachowanie się Ł. po wybuchu jest conajmniej dziwne, bo obowiązkiem jego było wyjaśnić władzom skąd mogła się wziąć bomba w mieszkaniu jego konfidenta; w lokalu redakcji, do której sam wprowadził oskarżonego.

Wobec powyższego prokurator popiera oskarżenie.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCÓW.

Obrońca Trojanowskiego adw. **Dreszer** mówi przedewszystkiem o metodzie prowokacji w działalności policji. Mieliśmy już z tym do czynienia w procesie Maślińskiego. Policji nie wolno przedsiębrać czynów, mogących się skończyć szkodą dla Państwa. Policja nie powinna była zezwolić nawet na wyrabianie petard. Gdy policja podejmuje się czynów, które leżą w zakresie działalności organizacji terorystycznej winna za nie odpowiadać, gdyż zatraca szacunek społeczeństwa.

Adw. Dreszer mówi o chwalebnej przeszłości T. o jego przywiązaniu do idei Niepodległości, gdyż nawet przed wstąpieniem na zlecenie do N. P. Ch. zapytywał czy partja ta stoi na gruncie niepodległości. Całą odpowiedzialność adw. Dreszer chce przesunąć na Łęskiego, którego zachowanie się po wybuchu oburza go w najwyższym stopniu. T. był ofiarą systemu prowokacyjnego. Wnosi uniewinnienie Trojanowskiego.

Adw. **Szurlej** oświadcza, że chce obronić Łęskiego, tak by wyszedł zrehabilitowany z sali sądowej. Przeszłość Ł. mówi za niego, gdy w przeszłości T. widzi zadatki na bojowca, który gotów nawet walczyć z ongiś własną zwycięską ideą. Adw. Szurlej wygłasza nawet taką tezę, że bojowcy, którzy stracili swój ideał, musieli z czasem stać się albo bandytami albo konfidentami!! Obrona adw. Szurleja jest raczej aktem oskarżenia Trojanowskiego, adw. Szurlej jest zdania, że policja przy użyciu prowokacji unicestwia zbrodnię.

WYROK.

Sąd po dłuższej naradzie skazał Trojanowskiego z art. 222 na 4 lata więzienia, Łęskiego zaś uniewinnił...

I. K.



Rada Naczelna N. D. uchwaliła „walić" w demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej. Ale miecz endecki jest mocno poszczerbiony i połamany. Nie pomoże rozmach...

Zamach samobójczy świadka w procesie Trojanowskiego

W procesie Trojanowskiego i nadkomisarza policji politycznej, Łęskiego, zaszedł wczoraj sensacyjny wypadek.

Jak wiadomo ze sprawozdań ongdajszego posiedzenia sądowego, jako jeden ze świadków, przesłuchiwana była w charakterze konfidentki policji politycznej Bronisława Bednarska.

Zeznania jej obciążały głównie komisarza Łęskiego, przyczem Bednarska również zaznaczyła, że Trojanowski preparując bombę, czynił to z polecenia nietylko Łęskiego, lecz i komisarza rządu Jarmołowicza.

Po tych zeznaniach Bednarska nagle wczoraj w nocy wystrzałem z rewolweru usiłowała pozbawić się życia. Strzał wymierzyła w klatkę piersiową i jakkolwiek nie poniosła śmierci na miejscu, to jednak w stanie bardzo ciężkim przewieziona została do szpitala Dz. Jezus.

Gdy zaalarmowana wypadkiem samobójstwa przybyła na miejsce policja, znalazła pozostawione przez Bednarską dwa listy: jeden z nich zaadresowany był do męża Bednarskiej, drugi zaś do adwokata Dreszera, obrońcy w procesie przeciw Trojanowskiemu.

Oba te listy policja doręczyła prokuratorowi sądu okręgowego.

Bednarska jest matką kilkorga dzieci.

Mąż jej był konfidentem policji politycznej i podobno z powodu zeznań Bednarskiej miano go przez zemstę usunąć z posady. Groźba nędzy oraz nieprzychylne w stosunku do Bednarskiej wzmianki prawicowych dzienników — miały, jak przypuszczają, skłonić ją do tego rozpaczliwego kroku.

Być może zresztą, że działały tu i inne czynniki.

Literatura popularna.

Drożyzna książki i brak popytu dla niej, wytworzyły potrzebę szukania nowego rynku zbytu przez zakładanie wydawnictw tanich. Książka w Polsce jest przedmiotem wyjątkowego, szczególnego zbytku: nie tylko stoi na ostatku w szeregu wyrafinowanych i łuksusowych potrzeb, wskutek czego jest pozycją najczęściej skreślaną, lecz nadto — zbytku połączonego z rzadkością zamiłowań. Książkę kupuje się w ostatecznej potrzebie: gdy jej nie można wypożyczyć ani od znajomego ani z czytelni. Podobnie jak w innych krajach nikłą jest liczba zbieraczy starożytności, kolekcjonistów starych monet lub sztychów, tak u nas rzadkiem jest zjawiskiem człowiek, który z reguły i z potrzeby nabywa książki. Obok tego istnieje głód czytelniczy, są ludzie, którzy czytają książki, lecz ich kupować nie mogą.

Zatem radykalny zwrot ku wydawnictwom tanim, zmniejszenie parokrotne ceny książki jest właściwie poszukiwaniem nowego czytelnika i nabywcy: tego, który książki czytał lecz ich nie mógł kupować. Nie uczyniono żadnych wysiłków, by dotychczasowy typ wydawnictwa książkowego uczynić bardziej dostępnym. Księgarze nie uczynili nic, aby zmniejszyć koszty pośrednictwa między wydawcą a publicznością, naprawdę niesłychanie wysokie. Żaden wydawca nie spróbował wypuścić na rynek swych wydawnictw w cenie zmniejszonej do ¼ lub do połowy. Nikt nie zatroskał się o zwykłe rozszerzenie rynku zbytu, bo z kupieckiego punktu widzenia pewniejsza jest kalkulacja książki drogiej, obliczonej na mniejszą rozprzedaż. Natomiast konkurencja poczęła szukać dróg zgoła innych, na czem zresztą interesy czytelnictwa mogłyby wyjść nie najgorzej. „Książka za 95 groszy", typ dziś już szeroko przyjęty, może torować słowu drukowanemu drogi dotychczas niedostępne.

Naturalnie, pod pozorami taniości zaczęło się przemycanie tandety, bynajmniej tanio nie obliczonej. Gdy się w cenie 2 zł. 20 gr. sprzedaje na lepszym papierze drukowany tomik 8 — 9 arkuszowy, który w normalnej, schludnej szacie wydawniczej, przy zwykłej księgarskiej kalkulacji, kosztowałby 3 złote, jest to tylko łudzenie taniością przez zmniejszanie rozmiarów przeciętnego tomu. Chude, źle drukowane zeszyciki po kilkadziesiąt groszy są również tylko łudzeniem rzekomą taniością, która jest tylko udostępnieniem dla kieszeni. Lecz za cenę tej dogodności jakiż upadek nietylko strony zewnętrznej — bylejaki druk, niemożliwy papier i jaskrawa okładka! — ale i wewnętrznej. Żadne zapowiedzi „wyborowych" książek nigdy nie były dotrzymywane i niewiadomo czemu sprowadziły się do książek przeciętnych. A gdzieindziej bywało jeszcze gorzej. Dziś zewsząd szczerzą się do nas, rażą oczy sensacyjnemi okładkami tanie powieści Karola May'a, bardzo mało zasługujące na rozpowszechnienie, za niemi pojawiają się nowe naśladownictwa Sherloka Holmesa; szlachetniejszą sensację (bardzo popularną!) stanowią przedruki powieści Dumasa ojca.

Tania, popularna literatura, dostępna w cenie, stanowić musi przeważną część pokarmu duchowego proletarjatu. Nie można obojętnie pomijać tego nowego zjawiska i nie poddawać go kontroli opinji. Wydawnictwa „groszowe", nie spekulujące na brutalną, jaskrawą sensację, nie powinny znajdować się jakgdyby poza nawiasem literatury, lekceważąco pomijane przez krytykę, zaniedbywane przez sprawozdania. Należy im się pewna opieka i trochę bodaj życzliwości ze względu chociaż na śmiałe poczynanie, mające torować nowe drogi ospałej i gnuśnej pracy wydawniczej.

Trzeba wszakże zaznaczyć, że i tanie wydawnictwa nie bardzo kwapią się do podjęcia zadań wychowawczych i nakreślenia sobie jasnych planów działalności. Usiłują zadowalać wszystkich i wszystko. Liczą na bardzo przeciętnego czytelnika i gust niewyrobiony. Chcą znaleźć zbyt w drodze prenumeraty stałej, a więc nakreślają sobie taki program wydawniczy, który mógłby zadowolić i smak bardziej wyrobiony i potrzebę przeciętną. Kilkanaście książek o wyższym nieco poziomie literackim, kilkanaście—na poziomie bardziej obniżonym, reszta — zapełniana przygodnie a tanio. Nic przedsięwzięto dotychczas ani jednego wydawnictwa, które by przez swe zamierzenia i dobór książek dowiodło, że szuka sobie odpowiednich czytelników, choć niewątpliwie — mogłoby znaleźć i stworzyłoby swój własny kontyngent odbiorców, bardziej stały i pewny. Dziś, przy liczeniu na przeciętną publiczkę, traci się dużą liczbę ewentualnych odbiorców (a najpewniejsi są przecież ci, którzy już są do nabywania książek wdrożeni i najchętniej dobrą tanią książkę kupią), a natomiast zyskuje się czytelników, o których trzeba drżeć przy każdem odważeniu się na wydanie lepszej, na wyższym poziomie stojącej, czy poważniejszej książki. Jak niepewny to element, wiadomo ze znanego faktu, że kampanja nacjonalistycznych pisemek z powodu jednej książki poważnie zachwiała podstawami taniego wydawnictwa, które miało wszelkie powody przypuszczać, że jest już dostatecznie ugruntowane.

Rachuba na drobnomieszczańskiego odbiorcę niezawsze jest najlepszą. Trudno zrozumieć, czemu interes kupiecki nie podszepnął dotychczas wydawcom zastosowania się do wzorów już znanych i nagrodzonych powodzeniem. Skoro zapożyczono z francuskiego wzoru oznaczanie ceny liczbą „95", to czemuż by nie zapożyczyć i programu „Select Collection" wydawnictwa E. Flammariona? To niesłychanie tanie wydawnictwo operuje nowemi wydaniami naprawdę wyborowych pisarzy francuskich. Czyż nie byłoby słusznem, objąwszy zakres lat trzydziestu, wydawać kolejno wszystkich autorów, których nazwiska jeszcze się w pamięci nie zatarły, o których się jeszcze mówi, których by się jeszcze dziś czytało, gdyby ich książki istniały poza bibljotekami? Czy w ten sam sposób nie możnaby rozszerzyć planu wydawniczego na pisarzy francuskich, angielskich, rosyjskich, niemieckich? Nie wiem, czy lepiej jest wykonywać podobny plan częściowo i przypadkowo, drukując np. Zolę w zgoła wypadkowym wyborze, lub tak samo bezładnie — Tetmajera?

Inna inicjatywa, uwieńczona kolosalnem powodzeniem, niezmiernie zasłużona w swej ojczyźnie, nasuwa się na pamięć. Petersburski wydawca Marks, przy swym popularnym tygodniku „Niwa" przez szereg lat dawał bezpłatne dodatki, koleino w pełnych wydaniach dostarczając dzieła Tołstoja, Turgenjewa, Dostojewskiego, Gonczarowa, Czechowa. Przeszedł potem do literatur obcych, rzucając na rynek księgarski zbiorowe dzieła najwybitniejszych obcych pisarzy.

Jeśli mowa o przykładach rosyjskich, warto wspomnieć o niezmiernie taniem wydawnictwie, które dotrwało do czasów rewolucji, pod nazwą zdaje się „Bibljoteki minjaturowej". Małego formatu, petitem drukowane tomiki różnego rozmiaru, z ceną po 10 kopiejek za określoną ilość arkuszy (podobnie jak były u nas liczone tomiki „Bibljoteki Mrówki" i „Bibljoteki Powszechnej") zapoznawały najszersze masy czytelników z literaturami wszystkich narodów. Wspomnienie dwuch naszych minjaturowych „Bibljotek", powyżej wspomnianych, mogłoby również podniecić ambicje naszych współcz. tanich wydawców.

Nie trzeba iść za daleko i stwarzać sobie swojego czytelnika z dotychczasowego kulturalnego analfabety. Człowiek, który nie czytał i czytać nie chce, może da się nakłonić do kupienia taniej i rzucającej się w oczy książeczki sensacyjnej, brukowej. Jeszcze trudniej łyka małomiasteczkowego nakłonić, aby zaprenumerował dla swej rodziny 52 tomy popularnej bibljoteki. Ale legjony ludzi czytających dobre książki, młodzież pragnąca poznawać swą literaturę — to też nabywcy nie do pogardzenia. To jest rynek księgarski już gotowy, czekający na tego, kto go zechce ogarnąć. Trochę szlachetnych ambicji wydawniczych może okazać się pozycją w kalkulacji bardzo potrzebną i zyskowną.

Publiczność polska musi wyjść na drogę europeizacji swego wychowania kulturalnego. Ta potrzeba wybrnięcia z zastoju, na który składały się fatalne warunki niewoli, odczuwana jest bardzo szeroko. Kto spróbuje — przekona się rychło.

Z niemałą zazdrością i zarazem ze smutkiem przeczytałem kiedyś wzmiankę kronikarską, że zbiorowe wydania Ibsena, Hauptmana i innych wychodzą... u Kirgizów. Tylko w Polsce liczy się na to, że znane w literaturze nazwisko i nie tandetnie pomyślane tanie wydanie nie pociągnie nikogo, ale natomiast niesłychanym wabikiem będzie jaskrawa okładka i zajmujący tytuł: „Zemsta Kondora".

Któż się znajdzie odważny?

Jan Dąbrowski

Sprawa Bispinga.

21-szy DZIEŃ ROZPRAW.

Dzień wczorajszy poświęcono replikom obrony i „ostatniemu słowu Bispinga"

Pierwszy replikuje adw. Bittner wkładając w przemówienie swoje dużo komunałów. wiele zarzutów i docinków do prokuratora, tak, że replika robi wrażenie osobistych porachunków Oburza się na powiedzenie prokuratora, że przemówienie jego odpowiednie było do wiecu w Pipidówce i oświadcza, że „pan prokurator zaczepił w nim godność poselską (ho. ho!), **co może dla prokuratora mieć złe skutki**". Po zakończeniu repliki prokurator prosił o wniesienie powyższej uwagi obrony do protokułu, poczym sąd udawszy się na naradę pobiera uchwałę zwracającą uwagę adw. Bittnerowi, iż groźba jego jest rzeczą zgoła nieodpowiednią.

Adw. Żegilewicz w replice znów powrócił do zajść grodzieńskich i stawiając.. bohaterstwo Bispinga tak się zagalopował, że oświadczył, że gdyby nie Bisping i jemu podobni, Grodno nie należałoby do Rzeczypospolitej Polskiej..

Apl. adw Tyrchowski zadowolił się jedynie oświadczeniem, że prokurator popełnił szereg nieścisłości.

Głos zabiera Bisping, przygotowawszy sobie uprzednio na pulpicie sążnisty plik papierów. Zaczyna od wyrazów oburzenia w stosunku do prokuratora, który obraził małżonkę jego przypuszczeniem, iż zbyt dobrze jakby naumyślnie zapamiętała dziwną pozę Druckiego przy podpisywaniu papierów.

Przechodzi do sprawy „nieszczęsnej herbaty" i dowodzi, iż D. dał mu ją do sprobowania; niemożliwością było probowanie herbaty ze szklanek przez Żukiewiczową. gdyż wszystka co do kropli została dana do analizy. Uważa, że raczej on do Dr. mógł mieć żal, gdyż trucizna, znaleziona została w jego domu. D. prosił go o dochowanie tajemnicy a „zbyt ceni pamięć przyjaciela", by przypuszczać by komukolwiek mówił on o tej sprawie. Bisping zaznacza, że podejrzeń na Żukiewicza ani Gralę nie wyrażał. Obaj jakoby przypisywali dostanie się strychniny przypadkowi.

Sprawa 2-go testamentu wydaje się B. podejrzana. O zniszczeniu pierwszego nie wie, byłby rad. że ominęła go opieka, będąca tylko ciężkim obowiązkiem. „Sam nie wiem co mówić na moje usprawiedliwienie — mówi dalej — prokurator przypisuje mi rzeczy tak straszne, że na ich wykonanie trzeba ostatniego łotra. Miałem dużo wrogów, bo mówiłem ludziom prawdę w oczy".

Dalej B mówi o fakcie zabójstwa. Zarzeka się, że nie rzucał podejrzeń na Gralę „Modlił się. to prawda tylko minutę przy trupie, ale zato przez całą drogę z Massalan do Teresina modlił się za Druckiego i to szczerzej napewno, niż jego bracia".

B zaprzecza, by delegował do Herszelmana Kurnatowskiego. Zwracał się do Sonenberga, przypuszczając, iż ten mu dopomoże do znalezienia zabójcy

Dalej B. użala się, że „majestat sądu polskiego został narażony na szwank, bo Herszelman był dla niego względniejszy, niż prokurator Kamiński".

Rzuca i kamyczek w stronę żony i córki zabitego, oświadczając, że są stronne i że jedyny uczciwy świadek to Żukiewicz „Wzywam Boga na świadka, przez pamięć mego ojca przysięgam, że jestem niewinny. Skończyłem!" — oto były ostatnie słowa oskarżonego.

Na sali, do której formalnie nie było sposobu się dostać ze względu na tłok, obecny był znowu p. minister sprawiedliwości Piechocki,

W poniedziałek. o godz. 12 posiedzenie Sądu, poświęcone sformułowaniu pytań.

Wyrok spodziewany jest we wtorek.

Przybór Wisły

Znaczne podniesienie się poziomu wód, wbrew przewidywaniom, nie dosięgło jeszcze Warszawy, chociaż wczoraj przybór w obrębie stolicy był bardzo znaczny i wynosił +216

Wczoraj notowano: Kraków 107, Zawichost 233 (bez zmiany).

Maksimum przyboru w Warszawie oczekiwać należy około poniedziałku.

PRZEGLĄD PRASY.

Tygodniki ludowe. — „Głos Prawdy" o sytuacji. P. Ćwiakowski.

Czytuję uważnie organ emigracyjny partji Stambulijskiego — „Sztandar Chłopski"; czytywałem go. gdy Stambulijskij był jeszcze u władzy w Bułgarji. Gdy się bierze do ręki którykolwiek tygodnik Stronnictwa Chłopskiego, wrażenie jest zawsze jedno: mamy do czynienia z karykaturą Stambulijskiego; Stambulijskij w krzywem zwierciadle! Dla przykładu — parę cytat z ostatniego zeszytu „Gazety Chłopskiej":

> „Klub Chłopskiego stronnictwa chce chłopską politykę w Sejmie prowadzić, chce przygarnąć do siebie każdego chłopa, który cierpi ucisk i bezprawie... Nie dziw, że źli są na to synkowie szlachеccy, nauczyciele, adwokaci i pepesowcy (!), którzy wdarli się (!) na wieś.. Słychać, że 15 miljonów miesięcznie wydaje Skarb Państwa na zasiłki dla bezrobotnych. Kilka razy trzebaby podnieść sumę podatku gruntowego, by tę kwotę pieniężną wydobyć z narodu"

Tyle nieoceniony i niezmordowany mówca, pisarz, ekonomista, socjolog, prawnik. historyk p. Sanojca A p. Ledwoch tak „dąsa się i miota" na „Wyzwolenie", a w szczególności na ob. Poniatowskiego:

> „Martwicie się, że nie mamy programu i stronnictwa? Nie bądźcie dziećmi! Dobrze Wy wiecie, co my robić będziemy.. Nasz program to potrzeby chłopa. jego słuszne prawa"..

Przyznać wypada, że program „potrzeb" i „słusznych praw" chłopa jest nieco.... bezbarwny, zato styl i tupet p Ledwocha są bardzo barwne. Naogół zaś, jeśli pozostawić na uboczu gwałtowne wykrzykniki, obelgi, zarzuty, a p. Sanojcę specjalnie wyprać z nienawiści żywiołowej do nauczycieli, — na plan pierwszy wystąpi **koncepcja klasowego** ruchu chłopskiego, na co słuszną odpowiedź dała przed tygodniem socjalistyczna „Chłopska Prawda". Pojęcie włościaństwa, jako klasy społecznej w sensie teorji Marksa, jest głupstwem. I żadne gwałty, krzyki i wrzaski nie zmienią faktu, że socjalizm wkracza coraz szybciej na wieś pod sztandarem własnym i skupia wokół niego małorolnych i bezrolnych.

„Niezależny Chłop", jak nazwa wskazuje, organ Niezależnej (od kogo?) Partji Chłopskiej, tak pisze zgoła bez osłonek:

> „Że powrót Piłsudskiego do wojska i władzy oznacza bezwzględnie zaostrzenie stosunków z Sowietami, na to wskazuje... linja polityki „Kurjera Porannego"... Piłsudski jest wprost wymarzonym człowiekiem dla kapitału angielskiego"..

w celu wojny z Republikami Sowietów. Słowem, ci, co chcą powrotu Piłsudskiego do wojska, chcą, krótko mówiąc, wojny z Rosją. Tyle pismo p. Wojewódzkiego, ongiś oficera Oddz. II gen. Szeptyckiego. Ci panowie szybko jadą w kierunku wpływów... zewnętrznych.

***

W „Głosie Prawdy" p. W. Stpiczyński wyciąga charakterystyczny dla naszej inteligencji liberalnej wniosek z położenia międzynarodowego:

> „Jeżeli wszystkie państwa myślą o swojej obronności i wykazują wielką dbałość o swoją siłę, Polska nie może. bez obawy utraty powagi w świecie i nieszczęść w przyszłości dawać dłużej przykładu jakiegoś nieprzytomnego niszczycielstwa w tej dziedzinie.. Konieczną konsekwencją sytuacji jest niezwłoczne uregulowanie organizacji kierownictwa naszej siły zbrojnej zarówno co do zasad, jak i co do osób"...

Naszem zdaniem, idzie nie tylko o „organizację kierownictwa", ale również o **reorganizację** całej naszej siły obronnej. Pogląd na te rzeczy „Głosu Prawdy" byłby dla nas bardzo ciekawy...

***

A „Głos Monarchisty", p. doktora Ćwiakowskiego precz sobie chwali monachistyczny ustrój, chwali naiwnie, po „prostemu". Jak to pięknie będzie, jak do łez wzruszające „król z Narodem, Naród z królem".

Doprawdy, p. Ćwiakowski tak robi „naiwnie szczerego", że aż zwątpić muszę o jego... szczerości.

M. N.

Komitet do spraw zatrudnienia bezrobotnych

W myśl polecenia Rady Ministrów zebrał się dziś pod przewodnictwem ministra Pracy i Opieki Społecznej. *tow. Ziemięckiego*, komitet do spraw zatrudnienia bezrobotnych. Udział w posiedzeniu wzięli Minister Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicz, minister Robót Publicznych, tow. Barlicki, minister Kolei, p. Chądzyński, minister Przemysłu i Handlu, p. Osiecki, podsekretarz stanu w min. Pracy i Op. Społ. i dyrektor departamentu budżetowego Min. Skarbu.

Komitet uznał za niezbędne niezwłoczne wszczęcie robót inwestycyjnych zarówno samorządowych, jak i rządowych, uwzględniając przedewszystkiem ośrodki najbardziej dotknięte bezrobociem.

Wskazano nowe źródła dochodów, zarówno ogólno - państwowych, jak i samorządowych.

Na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w najbliższą środę, komitet na podstawie materjałów, opracowanych przez poszczególne ministerja, przystąpi do realizowania zamierzonej akcji.

Oświadczenie Mussoliniego

PAT. donosi z Paryża:

W wywiadzie z rzymskim korespondentem „Petit Parisien", Mussolini oświadczył, iż rząd włoski wyśle 1000 rodzin b. uczestników wojny dla italjanizacji terytorium Górnej Adygi. Następnie Mussolini zaznaczył, iż wspólne niebezpieczeństwo winno zacieśniać węzły między Francją a Włochami.

Poruszając sprawę rozszerzenia Rady Ligi Narodów, Mussolini oświadczył się za przyznaniem Polsce miejsca w Radzie Ligi narówni z Niemcami.

Delegacja parlamentarzystów polskich w Dorpacie

PAT. donosi z Tallina:

W dniu wczorajszym delegacja parlamentarzystów polskich przybyła do Dorpatu, powitana na dworcu przez władze państwowe i miejskie. Delegacja zwiedziła w ciągu dnia wczorajszego uniwersytet, instytucje naukowe oraz muzeum, wieczorem zaś, po przyjęciu w Domu Narodowym, udała się w drogę powrotną do Tallina.

„Głos Kobiet".

Wyszedł nowy numer „Głosu Kobiet", poświęcony w całości nieodżałowanej pamięci tow. Marji Paszkowskiej. „Wspomnienie" o Zmarłej daje tow. sen. Bolesław Limanowski. Pięknie charakteryzuje postać i działalność tow. Paszkowskiej tow. sen. Posner oraz min. tow. Wasilewski. O tow. Paszkowskiej, jako wychowawczyni młodego pokolenia pisze tow. Stanisława Woszczyńska. O niezapomnianej działalności „Gintry" w technice partyjnej opowiada tow. Jan Rutkiewicz. Numer uzupełniają artykuły: „Wspomnienia o „Ciotce" — Klary. „Tow. Marja wśród dzieci" Wł. Weychert - Szymanowska. „Krzywda Paszkowskiej" — Kazimierz Piętkiewicz. Numer zdobią portret tow. Paszkowskiej i zdjęcia z pogrzebu. Cena 20 gr.

SERGJUSZ JESIENIN.

Od dzieciństwa obnosim już piętno
swej przyszłości i życie swe kujem.
Jeślibym więc nie został poetą,
byłbym pewnie złodziejem lub zbójem.

Mizerniutki i szczupły wyrostek
nie dawałem się z chłopców nikomu,
często, często z rozbitym nosem
przychodziłem nocować do domu.

I skrwawiony, mówiłem mamie:
„Niechże mama się uspokoi,
ja się tylko potknąłem o kamień
i do jutra się wszystko zagoi".

A dziś, kiedy już odleciały
gorączkowej młodości dni pierwsze,
niespokojna siła zuchwała
na me wszystkie rozlała się wiersze.

W złote kruszce brzemienna słów góra,
w każdej strofie jestem jednaki,
wciąż ta sama chłopięca brawura
urwipołcia i zabijaki.

Jak i wówczas przez życia boisko
w nową przyszłość zuchwale kroczę.
Jeśli przedtem mnie prali po pysku,
dzisiaj dusza cała krwią broczy.

I już dzisiaj mówię nie mamie,
lecz do tłumu, co śmiejąc się stoi:
„Ja się tylko potknąłem o kamień,
a do jutra się wszystko zagoi".

Przełożył *Kaz. And. Jaworski.*

W sprawie incydentu na granicy polsko-litewskiej

Otrzymujemy za pośrednictwem PAT. następujący komunikat:

Rząd polski bezzwłocznie, za pośrednictwem swego delegata przy Lidze Narodów, poinformował jeszcze dn. 20 lutego Sekretarjat Ligi Narodów o drobnym zresztą incydencie granicznym, wykazującym wszakże złą wolę rządu litewskiego i chęć sprowokowania poważniejszego starcia na granicy polsko - litewskiej. Że Litwinom chodziło o cele natury politycznej, świadczy obecność oficerów niemieckich na terenie miejscowości Kiernowo, w odległości zaledwie 1 klm. od miejsca incydentu, oraz interpelacja stronnictwa obecnej większości w sejmie kowieńskim, która motywowała konieczność utrzymania nadal stanu wojennego na Kowieńszczyźnie zajściem o las Podgajski, podając jednocześnie wprost kłamliwe wiadomości o zaatakowaniu terytorjum litewskiego przez „wojsko polskie".

Tymczasem zaś wywołane przez Litwinów zajście graniczne, dzięki zdecydowanej postawie naszej policji zostało z łatwością zlikwidowane, gdyż w nocy z 22 na 23 lutego lasek Podgajski został z powrotem obsadzony przez policję polską, przyczem obecni na naszem terytorjum strażnicy litewscy w liczbie 8 zostali ujęci z bronią w ręku. Zlikwidowanie incydentu odbyło się bez wystrzału z naszej strony. Tymczasem zaś posełstwa litewskie rozpoczęły spóźnioną i oszczerczą — wobec przytoczonych powyżej faktów oraz zeznań jeńców litewskich — propagandę o rzekomym napadzie wojsk polskich na terytorjum Litwy Kowieńskiej.

Zuchwała kradzież

„Petit Parisien" donosi, że nieznani sprawcy zdołali, przy pomocy sztucznych sygnałów, zatrzymać pociąg pospieszny Paryż — Belfort pomiędzy stacjami Gretz — Ozoir, niedaleko Paryża i, po zrabowaniu z wozu pocztowego 250,000 franków w banknotach, zbiegli, nie zatrzymywani przez nikogo. (PAT.).

ROZMAITOSCI

STAN BIBLIOTEK W DANJI. Ciekawy obraz rozwoju bibljotek w Danji daje statystyka poniższa:

Statystyka obejmuje 1240 księgozbiorów z 5.322.000 tomami, 15 z tych księgozbiorów były już znane w roku 1750, w latach 1800 / 1850 otworzono 56 bibljotek, w czasach powojennych, w okresie pięcioletnim powstało 220 księgozbiorów W zaokrąglonych cyfrach podział księgozbiorów w Danji przedstawia się następująco: w Kopenhadze znajduje się 3.200.000 tomów, w miasteczkach prowincjonalnych 1.600.000, na wsi około 1 miljon książek W Kopenhadze znajdują się dwie największe bibljoteki, jedna z nich, tak zwana królewska liczy 850 tysięcy tomów, są tam niezmierne bogactwa, przeszło 4 tysiące tomów — to druki tak zwane „Paleotypy", (po r 1500). Bibljoteka uniwersytecka, założona w r. 1482 liczy ponad pół miljona tomów, w tem 200 tysięcy dysertacji (rozpraw doktorskich), 200 paleotypów i około 7 tysięcy manuskryptów. Poza tą bezcenną kolekcją uniwersytet posiada jeszcze 27 bibljotek z 177 tysiącami tomów, wliczone są do tego już specjalne bibljoteki laboratorjum i zbiorów naukowych. Inne szkoły wyższe mają 20 bibljotek z 204 tysiącami tomów: z tych najpoważniejszą bibljotekę posiada Wyższa Szkoła Rolnicza (60 tys.) Akademja Sztuk Pięknych ma około 25 tysięcy tomów.

Inne zakłady wyższe państwowe mają razem 405 tys. tomów, kilka z tych bibljotek pochodzi z czasów średniowiecza. Departament statystyczny posiada 50 tysięcy książek, są to dzieła przeważnie fachowe, dotyczące różnych statystyk.

ZNIESIENIE HAREMU. W ubiegłym tygodniu parlament republiki tureckiej uchwalił nowy kodeks cywilny, wzorowany na jednym z najbardziej nowoczesnych systemów europejskich, mianowicie szwajcarskim. Najważniejszą reformą, jaką kodeks ten wprowadza do życia tureckiego, jest bezwątpienia równouprawnienie kobiety. Jest to wyłom o znaczeniu wprost rewolucyjnem dla Turcji. Min. Sprawiedliwości słusznie oświadczył, że przyjęcie nowego kodeksu oznacza koniec 13 wieków historji i brzask nowej epoki. „Najsmutniejszą i najbardziej pożałowania godną postacią naszych dziejów — mówił dalej minister — była turecka kobieta i matka, którą dotychczas traktowano jako niewolnicę, zależną od kaprysu mężczyzny. Nowe prawo rodzinne i spadkowe przynosi jej należny szacunek i godność".

Harem należy więc do przeszłości. To co przez setki lat zapładniało wyobraźnię poetów, muzyków i malarzy, opowieści i baśnie o Szeherezadach, Fatmach i Suleikach, wschodnia fantazja „Tysiąca i jednej nocy", będzie już tylko wspomnieniem, pozbawionem odpowiednika w rzeczywistości. Ale zarazem znika też niewola i hańbiące upokorzenie kobiet tureckich dla których życie w haremie było pasmem udręczeń i niedoli.

JEROZOLIMA MODERNIZUJE SIĘ. Angielskie towarzystwo miłośników Jerozolimy opracowuje plany zmodernizowania świętego miasta. Jerozolima ma pozyskać dzielnicę przemysłową, wyodrębnioną od starego miasta, a w pobliżu dworca Dla upiększenia miasta planuje się szereg bulwarów, oraz budowę teatru. Nowe plany przystosowane są do miasta o 200-tysięcznej ludności.

ŻYCIE JEST CIEKAWSZE NIŻ POWIEŚĆ CZY FILM. W życiu bywają przygody i wydarzenia, przewyższające swem nieprawdopodobieństwem i romantycznością najbardziej powikłane historje z powieści i filmów.

Pewien anonimowy autor angielski wydał niedawno książkę, zawierającą właśnie cały szereg podobnych autentycznych przygód życiowych. Oto trzy przykłady:

Piękna córka arystokraty Sir Phil Chestera zakochała się w awanturniku nazwiskiem Karol Hales, który dłuższy czas bawił w Afryce Południowej. Ojciec przeciwnik tego małżeństwa, zbiera przez detektywów wiadomości o kandydacie na męża. Ale tymczasem został wyznaczony termin ślubu, małżeństwo staje przed ołtarzem, ksiądz przystępuje do obrządku ślubnego, gdy wtem z pośród publiczności rozlega się okrzyk: „protestuję przeciwko ślubowi"! Wołanie to pochodzi od kobiety, która oświadcza, że jest żoną Halesa. Ślub nie dochodzi do skutku. Po kilku dniach Hales zostaje aresztowany za przestępstwa, popełniane w Afryce. Ale kobieta, która uniemożliwiła ślub w kościele nie była jego żoną, lecz detektywem prywatnym, zamówionym przez ojca w celu niedopuszczenia do ślubu.

Helena Peance, opuszczając ze swym mężem Henrykiem Theltonem kościół po ślubie, zauważyła nędznego i obdartego mężczyznę, opartego o kolumnę. Zadrżała na całem ciele, poznała bowiem w tym człowieku swego pierwszego męża, którego uważała za nieboszczyka. Po przybyciu do swego nowego mieszkania znikła, i nikt jej nie mógł odszukać. Dopiero po upływie kilku tygodni znaleziono ją w szpitalu przy łożu umierającego pierwszego męża. Był on jedynym, który ocalał z katastrofy okrętowej. Po długich i męczących przejściach udało mu się przedostać do Londynu i przypadkowo znalazł się w kościele, gdzie odbywał się ślub jego żony. Z wycieńczenia i chorób zmarł wkrótce.

Major Cecie Helder przyjechał w czasie wojny światowej na urlop do Londynu, by poślubić swą narzeczoną. Po obrządku ślubnym wyszedł na chwilę, by wezwać karety i—nie wrócił więcej. Młoda małżonka była zrozpaczona, pewna, że mąż ją porzucił. Po upływie 6 tygodni zjawił się jednak z powrotem. Okazało się, że szukając karety, natknął się na scenę, jak 2 policjanci w brutalny sposób ciągnęli jakąś kobietę przez ulicę. Stanął w obronie kobiety i wszczął kłótnię z policjantami. Zaprowadzono go do komisarjatu, gdzie podał fałszywe nazwisko i został skazany na 6 tygodni więzienia. Kobieta, za którą się ujął okazała się zwykłą przestępczynią. Żona przebaczyła mu jednak jego 6-tygodniowe poszukiwanie karety.

CURIOSA.

Koronne głupstwo.

„Organizacja monarchistyczna" nadesłała nam broszurkę, zawierającą bzdurną fantazję p. t. Rada koronna — starożytnej powieściopisarki Marji Rodziewiczówny. W fantazji tej Rada koronna odbywa się pod przewodnictwem Matki Boskiej Częstochowskiej, a Bartosz Głowacki wymyśla na chłopów i reformę rolną i prosi o Króla. Matka Boska powierza wyszukanie króla dla Polski — Władysławowi Łokietkowi, który też zaraz „wyrusza"...

Śmieszna i marna bujda, godna naszego monarchizmu.

::o::

W sprawie zatargu w wojsk. instytucie geograficznym

„Polska Zbrojna" z dnia 24 b. m. zamieściła obszerną wzmiankę inspirowaną niezawodnie przez kierownictwo Wojskowego Instytutu Geograficznego, usiłującego zrzucić z siebie odpowiedzialność za trwający już blisko 2 tygodnie zatarg kierownictwa tej Instytucji z 22-ma cywilnymi pracownikami umysłowymi.

Wzmiankowany artykuł zawiera wiele nieścisłości

Jak wiadomo, Wojskowy Instytut Geograficzny wypowiedział pracę 22 pracownikom umysłowym na 2 tygodnie, wbrew obowiązującemu 3-miesięcznemu wymówieniu, poza tem redukcje płac pracowników ściągały na mocy „Nowych warunków" 30 — 40%, nie zaś, jak innych urzędników, pracowników państwowych i oficerów 1.5 — 6%.

Nieprawdą jest, że kreślarze „porzucili pracę", jak twierdzi „Polska Zbrojna", natomiast prawdą jest, że szefostwo Wojsk. Instytutu Geograficznego rozkazało z chwilą upływu dwutygodniowego wypowiedzenia złożyć im robotę i opuścić Instytut.

Pracownicy gotowi byli się zgodzić na redukcję płac, rozumiejąc dokładnie trudne położenie Instytutu wobec zredukowania budżetu, lecz pod warunkiem, że nowe płace nie będą stosowane po 3 miesiącach, zgodnie z prawem obowiązującem w stosunku do pracowników umysłowych, że z pracujących dotychczas, nikt nie zostanie zwolniony, wreszcie, że płace oznaczone będą w punktach, jak pensje urzędnicze, i, że z chwilą zastosowania mnożnej, będą regulowane i odpowiednio do tego wskaźnika. Nawet tych skromnych warunków Instytut nie zaakceptował i zmusił pracowników do opuszczenia pracy.

W dalszym ciągu nieprawdą jest, że pracownicy cywilni korzystali z „angielskich sobót", ponieważ w Instytucie takich sobót specjalnie dla pracowników cywilnych - kreślarzy nie było, natomiast prawdą jest, że pracownicy ci w czasie letnich miesięcy pracowali w soboty krócej o półtorej godziny, narówni zresztą z oficerami i wszystkimi innymi urzędnikami państwowymi.

Nieprawdą jest również, aby pracownicy cywilni korzystali z tz. podwójnie płatnych godzin „perskich, czy arabskich", jak pisze „Polska Zbrojna", natomiast prawdą jest, że wszystkie prace pracowników cywilnych w godzinach nadliczbowych płatne były (wbrew ustawie o czasie pracy), w normalnej wysokości, podczas gdy pp. oficerowie za godziny nadliczbowe pałtni byli tak samo, a w niektórych wypadkach nawet lepiej.

Wreszcie, jeżeli chodzi o niewłaściwe traktowanie pracowników cywilnych przez zwierzchników, to wypadki takie istotnie zdarzały się bardzo często.

::o::

KRONIKA POLITYCZNA.

Z MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH.

Z okazji pobytu prezesa Rady Portu w Gdańsku, p. de Loesa, odbyła się między nim a Min. tow. Barlickim i podsekretarzem Rybczyńskim konferencja na temat budowy naszych dróg wodnych i transportu naszego węgla drogą wodną do Gdańska. W konferencji uczestniczyli nadto: dyr. dep. Prokopowicz, nacz. wydz., inż. Konopka, kierownik biura studjów w dyr. dróg wodnych, inż. Tillinger. Wieczorem Min. tow. Barlicki podejmował p. de Loesa w Resursie Kupieckiej obiadem. Na obiedzie tym był także inż. H. Zarzycki, członek dyrekcji portu w Gdańsku.

W SPRAWIE ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH W SOSNOWCU.

Wczoraj przedstawiciele Magistratu m. Sosnowca z posłami *Stańczykiem i Cupiałem* przedstawili ministrom robót publicznych, pracy i spraw wewnętrznych projekty samorządu, dotyczące zatrudnienia bezrobotnych.

NARADA W SPRAWACH SAMORZĄDOWYCH.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu Marszałka Sejmu, Rataja, odbyła się konferencja w sprawach samorządowych.

Wzięli w niej udział posłowie: Kozłowski (Z. L. N.), Holeksa (Ch. D.), dr. Putek (Wyzw.), tow. *Jaworowski* oraz przedstawiciel Piasta.

Omówiono szereg spraw, co do których osiągnięto pewne porozumienie, pozostaje jednak wiele spraw spornych do omówienia.

Następna narada odbędzie się we wtorek.

POŻYCZKA POLSKA WE WŁOSZECH.

Dowiedujemy się, że rokowania, prowadzone przez p. Kiarnera w Medjolanie, w sprawie większej i mniejszej pożyczki dla Polski, pod zastaw monopolu spirytusowego, w ostatnim tygodniu nabrały charakteru pozytywnego i zdaje się doprowadzą do zawarcia umowy.

ZAPRZECZENIE.

Ministerjum Kolei zaprzecza podanej przez „Robotnika" wiadomości, jakoby miało zamiar zamówić zagranicą 200 wagonów motorowych. Radzi jesteśmy, że zamiar nie doszedł do skutku...

WYJAZD MIN. ZDZIECHOWSKIEGO.

Minister skarbu, p. Zdziechowski, wyjeżdża dziś do Krakowa, celem dokonania lustracji władz i urzędów skarbowych.

Minister wraca do Warszawy we wtorek rano.

Z KOMISJI KODYFIKACYJNEJ.

Sekcja postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P. na ostatniej kadencji w Krakowie, w dniach 22 — 26 lutego 1926, ukończyła swe obrady i w obecności delegatów Ministra Sprawiedliwości przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy postępowania karnego.

Projekt ten stanie się przedmiotem uchwał, trybem spraw pilnych, Komitetu Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej w końcu kwietnia 1926 r. poczem ten dział pracy będzie w Komisji Kodyfikacyjnej całkowicie ukończony, a projekt, przyjęty przez Komisję i złożony w maju 1926 r. p. Ministrowi Sprawiedliwości, przejdzie pod obrady Ciał Ustawodawczych.

KONFERENCJA KOMUNIKACYJNA.

Z powodu odbywającej się w Min Kolei międzynarodowej konferencji w sprawie bezpośredniej komunikacji pomiędzy Republiką Sowiecką a Zachodem Europy, Min. Kolei wydał na cześć gości zagranicznych w dniu 26 b. m. śniadanie w Resursie Obywatelskiej. Wzięli w niem udział oprócz gospodarza, Min. Chądzyńskiego, podsekretarze stanu z Min. Kolei Eberhardt i z M. S. Z. p. Morawski, wyżsi urzędnicy obu Ministerjów oraz członkowie delegacji sowieckiej z p. Swierczkowem, niemieckiej z p. Herzbruchem, czeskiej z p. Brożem, austrjackiej z dr. Marschekiem i włoskiej z p. Batistim na czele.

KONFERENCJA W SPRAWIE ŻĄDAŃ NIEMIECKICH.

W dniach 25 i 26 lutego odbyły się w Departamencie Przemysłowym Min. Przemysłu i Handlu fachowe konferencje, na których omawiano żądania niemieckie w zakresie obniżenia cła na wytwory przemysłu chemicznego. (PAT.)

WOJEWODA BILSKI W WARSZAWIE.

Wiadomość podana przez niemiecką prasę katowicką o dymisji wojewody śląskiego Bilskiego nie odpowiada prawdzie Właśnie wczoraj wojewoda Bilski przyjechał do Warszawy w sprawie kredytów dla województwa w celu walki z bezrobociem.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Walne Zebranie Bratniej Pomocy S. U. W.

Wczoraj odbyła się druga sesja nieukończonego zeszłej soboty, dzięki karczemnej obstrukcji korporantów walnego zebrania Brat. Pom. S. U. W. Mimo generalnej mobilizacji prawicy, mimo napełnienia sali niecziłonkami Bratniaka, korporantami z innych uczelni warszawskich prawica była w mniejszości. Potoczyła się dalej dyskusja, w której mówcy opozycji z tow. Kopankiewiczem na czele poddali ostrej krytyce działalność ustępującego zarządu, zaprzepaszczającego systematycznie najżywotniejsze interesy młodzieży akademickiej.

Wyraźne popieranie reakcyjnej polityki min. St. Grabskiego, zwalczanie akcji młodzieży przeciwko płatności nauki, przeciwne autonomji Domów Akademickich stanowisko obrazuje „pracę" rządów karjerowiczowskiej młodzieży korporanckiej. Nadużycia kierowników najważniejszych agend Bratniackich dopełniły miary ciężkich grzechów ustępującego zarządu.

Przemówienia mówców opozycji, zwłaszcza tow. Kopankiewicza, przyjmowane były wprost entuzjastycznie.

Ponieważ z niewytłumaczonych powodów światło w auli, gdzie odbywało się zebranie, zgasło na pół godziny przed oznaczonym czasem wybory nowego zarządu zostały znowu odwleczone.

Sprawa przyznania Polsce stałego miejsca w sprawie Rady Ligi Narodów

PAT. donosi z Londynu, iż sprawie przyszłego składu Rady Ligi Narodów poświęcone były w dn. 26 b. m. rozmowy między premjerem Baldwinem a Kom. Wyk. Komisji Parlamentarnej do spraw Ligi Narodów. Premjer Baldwin oświadczył, że nad sprawą tą radzić będzie gabinet na posiedzeniu w środę przyszłego tygodnia. Również w poniedziałek odbędzie się w tej sprawie specjalne posiedzenie omawianej komisji, na którem obecny będzie Chamberlain.

Według doniesienia „Daily Telegraphu", wśród ministrów panuje rozbieżność na sprawę przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi. Dziennik ten podaje pogłoskę, iż Chamberlain zagroził podaniem się do dymisji, na tle różnicy zdań w tej sprawie — z innych źródeł jednak zaprzeczają kategorycznie tej pogłosce.

Dalsze losy projektów finansowych Rządu francuskiego

PAT. donosi z Paryża: Na popołudniowem posiedzeniu Senat przyjął nowy artykuł, ustanawiający opłaty wywozowe. Według tego artykułu, maksymalna stopa tych opłat wynosić ma 1,30 proc. zamiast 2 proc., uchwalonych przez Izbę deputowanych.

Następnie Senat odrzucił 258 głosami przeciwko 34 wniosek min. Doumera, który postawił przytem kwestję zaufania, o rozdzieleniu artykułu, ustanawiającego opłaty od rachunków.

Przesilenie gabinetowe w Holandji

Amsterdam, 27 lutego. (PAT.). Holenderski kryzys rządowy trwa nadal. Wczoraj Limburg prosił o zwolnienie go z misji tworzenia gabinetu. Sprawa utworzenia przezeń rządu rozbiła się o trudności, jakie nastręczył mu kierunek polityki w stosunku do Stolicy Apostolskiej.

::o::

Wiadomości telegraficzne

— Komisja finansowa francuskiej izby deputowanych przystąpi w poniedziałek do rozpatrywania projektów finansowych po przekazaniu ich z powrotem izbie przez senat.

— Maharadża Indory, w odpowiedzi na propozycję rządu zamianowania komisji dla zbadania sprawy jego udziału w uprowadzeniu tancerki Begun i zamordowaniu jej towarzysza, oświadczył, że abdykuje na rzecz swego syna.

— W operze w Bukareszcie rozpoczęły się występy Stanisława Gruszczyńskiego, tenora opery warszawskiej, którego publiczność przyjęła z entuzjazmem.

— Z Essen donoszą: Wczoraj wieczorem na zgromadzeniu hitlerowców przyszło tu do starcia z komunistami. Ciężko raniono 8 osób.

— Rada gabinetowa Hiszpanji wyznaczyła Quinoncsa de Leona na stanowisko przedstawiciela Hiszpanji w czasie marcowej sesji Rady Ligi Narodów.

— „Echo de Paris" podaje wiadomość o śmierci Gustawa Kahna, znanego poety symbolisty.

— „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Rzymu, że w czasie pobytu ministra Ninczicza w Rzymie omawiano sprawę zawarcia przymierza zaczepno - odpornego między Włochami a Jugosławją.

—Policja polityczna aresztowała w Rydze 14 komunistów, a wśród nich dwuch członków kom. centr. partji komunistycznej, przybyłych z Rosji za fałszywemi paszportami, sporządzonemi przez „Biuro Zagraniczne, sekcja bałtycka Kominternu" w Pskowie. Obaj komuniści mieli za zadanie szerzyć propagandę komunistyczną i uprawiać szpiegostwo.

— W miejscowości Berncastel w dolinie Mozeli przyszło do rozruchów na tle niezadowolenia włościan ze zbyt wysokich podatków. Włościanie okoliczni, w liczbie kilku tysięcy otoczyli miejscowy urząd podatkowy i spalili w nim akta. Aresztowano szereg osób, których zanajutrz wypuszczono na wolność.

Jako przyczynę zaburzeń, pisma wymieniają wyjątkową w tym roku nędzę ludności wiejskiej w okolicznych winnicach.

— W sprawie stanowiska delegata Francji w Lidze Narodów w stosunku do członków rządu węgierskiego na skutek skandalicznej afery banknotowej, dep Blum (socjalista) oświadczył, że dla przedstawicieli Francji jest absolutnie niemożliwem zasiadać przy jednym stole obok członków rządu węgierskiego, skompromitowanego we wspomnianej aferze.

— Senat gdański zamierza rozpocząć w najbliższym czasie roboty publiczne na większą skalę. Senat spodziewa się w ten sposób dać zatrudnienie kilku tysiącom bezrobotnych.

Równocześnie socjal - demokraci podjęli energiczną akcję w celu udaremnienia wszelkich zabiegów, zmierzających do ograniczenia pomocy dla bezrobotnych i ustawodawstwa społecznego.

OŚWIADCZENIE.

Dn. 5 lutego, w sądzie pokoju 25 okręgu m. st. Warszawy, w obecności sędziego Jaruzelskiego, sekretarki Woronieckiej, oraz wezwanych świadków, **oskarżeni: Józef Kowalski i Józef Kucharski przyznali się do znieważenia czynnego i słownego Henryka Wilczyńskiego, oświadczając, że działania ich były wywołane wpływami, pochodzącymi zzewnątrz. Wyrażają z tego powodu żal i skruchę i przepraszają Henryka Wilczyńskiego.**

Zastrzelenie złodzieja

Nocy ubiegłej o godz. 4 i pół wywiadowcy XV komisarjatu, zauważyli, że w domu Nr. 56 przy ul. Targowej do składu win i towarów kolonjalnych Chany Frydmanowej zakradli się włamywacze, którzy naładowali cztery worki towarami i zamierzali wyjść. Złodzieje na widok wywiadowców porzucili łup i rzucili się do ucieczki. Jeden z włamywaczy wskoczył na dach komórki, usiłując przeskoczyć i umknąć na bazar Różyckiego. Wywiadowca Szwankowski pogonił za złodziejami. Jeden z opryszków rzucił w wywiadowcę dużego rozmiaru świdrem. Wywiadowca dał 4 strzały do złodzieja Jedna z kul ugodziła w bok opryszka. Ranny zachwiał się, spadł z komórki i poniósł śmierć na miejscu. Zabitym okazał się 24-letni Kazimierz Czubaszek, zawodowy włamywacz. Pozostali trzej złodzieje zbiegli.

Z sądów.

P. P. P. PRZED SĄDEM.

Sąd Okręgowy wyznaczył termin rozprawy przeciw organizacji P. P. P. na dzień 4 maja r. b. Na ławie oskarżonych zasiądą: inż. Jan Pękosławski, Witold Gorczyński, Olgierd Michałowski, Tomasz Łubieński, Józef Leśniewski i gen. Jan Wroczyński, oskarżeni z art. 101 i 102 K. K., przewidujących, jako karę do 15 lat ciężkiego więzienia.

AFERA POBOROWA: FUKS — ZAPŁATYŃSKI.

Sprawa o nadużycia poborowe jest przez ósmy wydział karny sądu okręgowego wyznaczona na dzień 13 kwietnia 1296 r.

Do odpowiedzialności pociągnięto: felczera Moszka Lejbę Fuksa, pułk. dr. Kazimierza Zapłatyńskiego, ppułk. dr Bolesława Szareckiego, ppułk. dr. Czesława Jankowskiego, dr. Zygmunta Lisieckiego, Moszka Pinczewskiego, Jeszyja Dawida Lejzerowicza, Abrama Lejzora Terdera, Arnolda Luriego, Jakóba Grubę, Seweryna Fagota, Izraela Ukecota, Arona Jeszyję Szykgolda, Szmula Grundlama, Szmula Szulmana i Majera Markuszowera

W sprawie tej powołano 122 świadków, z czego 65 ze strony oskarżenia.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

KARA ŚMIERCI ZA SZERZENIE KOMUNIZMU W WOJSKU!!!

Mikołaj Filas, Rusin, szeregowiec 10 p. p. stanął kilka dni temu przed trybunałem sądu wojskowego we Lwowie. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż bawiąc na ćwiczeniach wojskowych rozszerzał pisma treści komunistycznej, tworzył jaczejki i nakłaniał żołnierzy do buntu, dezercji, kradzieży broni i t. p. Po stwierdzeniu winy oskarżonego w czasie przeprowadzonej rozprawy trybunał skazał F. na karę śmierci przez rozstrzelanie. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Trybunałowi przewodniczył pułk. Godowski, oskarżał pułk. dr. Hecht, bronił z urzędu dr. Bartel.

Kara śmierci za propagandę!!

OTWARCIE SZKOŁY ANALFABETÓW W UNIW. LUDOWYM W KRAKOWIE.

Dnia 23 b. m., otwarta została w Krakowie szkoła dla analfabetów przy Uniwersytecie Ludowym im A. Mickiewicza. Otwarcia szkoły dokonał przemówieniem przewodniczący Uniw. Ludowego tow. W. Korolewicz, oraz wręczył zebranym elementarze. Następnie rozpoczęła się normalna nauka czytania, pisania i rachunków **Do szkoły uczęszczają osoby w wieku od 15 do 60 roku życia.** Kurs mieści się w specjalnie, skromnie urządzonej salce w Domu Robotniczym, przy ul. Dunajewskiego Nr. 5 na II piętrze Nauki udziela nauczyciel szkoły powszechnej.

Druga szkoła otwarta będzie w Podgórzu dla robotników i robotnic dzielnic położonych po prawej stronie Wisły.

AKCJA P. P. S. NA KUJAWACH.

W ostatnich tygodniach organizacja rozwinęła na Kujawach ożywioną działalność. Wiece cieszą się dużem powodzeniem co jest dowodem pogłębiania się wpływów P. P. S.

Wiec P. P. S. we Włocławku. Wiec 14 b. m. na którym przemawiał **tow. pos. Żuławski** starali się oponować komuniści Zakusy jednak tej garstki krzykaczy wobec zdecydowanie odpornego stanowiska kilkuset obecnych robotników, spełzły na niczem. Tow. Żuławski przedstawił powody kryzysu. Wywody jego spotkały się z uznaniem zebranych.

Tow. sen. Kluszyńska i **tow. pos. Piotrowski** konferowali ze starostą włocławskim w sprawie bezrobocia. W tej sprawie interwenjowali tow. Piotrowski z ławnik. tow. Zbrożyną w Ministerjum Robót Publiczn. z tow. min. Bartickim celem uzyskania kredytów dla robót projektowanych przez Magistrat. Tow. min. Bartioki przyrzekł życzliwie potraktować sprawę.

Konferencja powiatowa w dn. 21 b. m. zorganizowana przez O. K. R. we Włocławku zgromadziła 220 delegatów z 58 miejscowości powiatu włocławskiego i nieszawskiego przeważnie chłopów małorolnych.

Referowała sprawy organizacyjne i rolne tow. sen **Kluszyńska**. Przemawiali tow. **Michałowski**, Nowakowski i inni.

Sprawa wydalonej służby folwarcznej nabiera, znaczenia ze względu na zbliżający się termin 1-ego kwietnia W powiecie włocławskim i nieszawskim jest 350 zwolnionych. Los tych ludzi musi budzić poważne refleksje. Nie mogą być wyrzuceni z mieszkań. W tej sprawie interwenjowali tow. poseł **Piotrowski** i tow. sen. **Kluszyńska** u tow. ministra **Ziemięckiego** celem znalezienia wyjścia z tej sytuacji.

Tow. min. Ziemięcki przyrzekł. zająć się tą sprawę. W całej Polsce 5000 uwolnionej służby folwarcznej oczekuje pomocy.

FAMILIJNE STOSUNECZKI KOLEJOWE W SOSNOWCU.

Na terenie Sosnowca znaną osobistością. jest starszy cechu mistrzów rzeźniczych p Niewiarowski, który doszedł do tej godności i majątku, dzięki temu, że nie był wybrednym w środkach prowadzących go do celu.

Będąc dzierżawcą targowicy w Sosnowcu p Niewiarowski za wszelką cenę chce usunąć od pracy na targowicy członków naszego Zw. Przemysłu Spożywczego, oddz. transportowców, pracę zaś przez nich wykonywaną chce objąć na swój rachunek.

Kupcy trzody chlewnej są przeciwnego zdania od p. Niewiarowskiego: wolą oddawać wykupywanie list kolejowych i pracy na targowicy członkom oddziału transportowców. P. Niewiarowski. mając wpływy na stacji towarowej w Sosnowcu (p. Górzycki, główny ekspedytor kolejowy jest szwagrem p. Otwinowskiego, spólnika p. Niewiarowskiego), różnemi szykanami chce sterroryzować kupców, by ci odmówili oddawania pracy członkom Związku. Pan Górzycki wprowadził cały szereg formalności kolejowych dotychczas nieznanych, utrudniając wyładunek z wagonów trzody chlewnej tak, że nieraz musi stać w wagonach dłużej nad sześć godzin, przez co kupcy ponoszą stratę i trzoda jest bez potrzeby męczona.

—::o::—

Zatarg w rolnictwie

Najwyższy Trybunał Administracyjny, zgodnie z zapowiedzią, rozpatrywał dn. 25 lutego b. r. skargę obszarników, z powodu powołania przez p. ministra Sokala w roku 1925 Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dla rozpatrzenia zatargu o płace robotników rolnych, który groził strajkiem powszechnym w czasie żniw.

Trybunał odłożył ogłoszenie wyroku do dnia 23 marca b. r.

—::o::—

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

C. K. W.

W czwartek, 4 marca, o godz. 5 popoł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S.

Odwołanie. Z powodu posiedzenia Rady miejskiej posiedzenie W. O. K. R. P. P. S. w poniedziałek nie odbędzie się.

Konferencja Okręgu Warszawa Podmiejska odbędzie się w niedzielę, 28 b. m., w lokalu W. O. K. R. (Al. Jerozolim. 6) **o godz. 10-tej** (nie zaś o 11-ej jak mylnie podano)

Delegatów i członków OKR. uprasza się o punktualne przybycie.

Tow. Szyller proszony jest o przybycie na godzinę 9-tą.

Koło samokształceniowe dzielnicy Wolskiej. Dzielnica Wolska organizuje w swym lokalu, Wolska nr 44, stałe koło samokształceniowe dla członków partji. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Koła Młodzieży T. U. R. w tymże lokalu codziennie, oprócz środy i piątku, od godz 7 do 8 wiecz. Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 6 marca włącznie.

We wtorek, dnia 2 marca.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 (Okopowa 30 m. 16), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 (Brukowa 29), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 (Czerniakowska 193), ogólne zebranie członków.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 (Al. Jerozolimskie 6), posiedzenie komitetu.

W środę dnia 3 marca.

Dzielnica Wola - Czyste. O godz. 6 (Wolska 44) posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie.

Dzielnica Ochota. O godz. 6 (Grójecka 59), posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Jerozolimska. O godz. 7 (Chłodna 41), posiedzenie komitetu.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 6 (Bagatela 12), posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Starówka. O godz. 7 (Rycerska 4/6), posiedzenie komitetu.

Pocztowa Org. P. P. S. O godz. 7 (O. K. R. Al. Jerozolimskie 6), ogólne zebranie członków.

POKWITOWANIA.

Zebrane na Fundusz Prasowy przez tow Cupiała w Dąbrowie Górniczej na listę Nr. 210, złożyli dobrowolnie następujący tow, tow.:

Stanisław Kajzer zł. 15, W. Pietrzak zł. 15, Inż. Seroka zł. 10, A. Drożdż zł. 10, J. P. zł. 5, S Kagalski zł. 10, Morys zł. 10, E M. zł 5, Jan Suwała zł. 5, Łada zł. 5, Piotr Oraczewski zł. 5, B. Duiski zł. 5, A F. zł. 3, Sak zł. 2, Janik zł. 5, A. A. zł. 5, M. Wardęga zł. 5, Karol R. zł. 10, Stefan A. zł. 5—razem zł. 135.

Ruch zawodowy.

STRAJK W HUCIE SZKLANEJ.

Wczoraj w Wołominie zastrajkowało w miejscowej hucie szklanej 60 majstrów, wskutek czego porzuciło pracę również 190 robotników, wysuwając żądania ekonomiczne.

Ruch kult.-oświatowy

Walne Zebranie Stow. b. Więźniów Politycznych. Dn. 28 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu Stowarzyszenia, Leszno 53, odbędzie się Walne zebranie członków.

Na porządku dziennym: Odczytanie poprzedniego prot.; sprawozdanie: Zarządu i Komisji Rew.; zmiana statutu; wybory władz Stow.; sprawy organizacyjne; wolne wnioski.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka urządza w dniu 6 marca, t. j. w sobotę o godz. 8 wiecz w salach restauracji Hot. Rzymskiego, ul. Nowosenatorska 1 **CZARNĄ KAWĘ**, na którą zaprasza członków i sympatyków. Zaproszenia otrzymywać można w Robotniczym Wydziale Wychowania Dziecka, Warecka 7, oraz przy wejściu.

Koło Młodzieży T. U. R. „Jerozolima". Dziś o godz 4 po poł. zebranie walne Koła. Na porządku „Sprawozdanie ze Zjazdu" referat tow. Kopiakówny. Po zebraniu odbędzie się wieczornica Koła.

Odczyt na Woli. W niedzielę, o godz. 4 popoł., w lokalu dzielnicy P. P. S (Wolska 44) odbędzie się odczyt p. t.: „Ruch spółdzielczy zagranicą" Odczyt ten, bogato ilustrowany przezroczami, urządza Wolskie Koło Młodz. T. U. R Wstęp bezpłatny. Po rozpoczęciu nikt ze spóźnionych nie będzie wpuszczony na salę.

Chór Wydziałowy — baczność! Począwszy od dnia 2 marca t. j. od wtorku lekcje chóru odbywać się będą w lokalu Wolskiej dzielnicy P. P S. przy ul. Wolskiej 44. Najbliższa lekcja we wtorek 2-go marca o godz. 7 wiecz.

Wszyscy członkowie chóru winni się stawić obowiązkowo.

Wycieczka do Muzeum Narodowego. Koło Młodzieży T. U. R. „Powązki" organizuje 28-go b. m. w niedzielę wycieczkę do Muzeum Narodowego. Zbiórka o godz. 10 min. 30 przed Muzeum Narodowem, Podwale 15. Bilety w cenie 30 groszy dla członków T. U. R. i 50 groszy dla nieczłonków do nabycia przy wejściu.

Ruch spółdzielczy

Warszawska Spółdzielnia Spożywców.

W poniedziałek, dnia 1 marca r. b., w lokalu Spółdzielni, ul. Chłodna Nr. 29, poprzeczna oficyna, I piętro, wieczorem o godz. 8, odbędzie się publiczne zebranie Kobiet Kooperatystek połączone z koncertem.

Porządek obrad: Sprawa utworzenia klubu spółdzielczego w Warszawie.

—::o::—

Zycie gospodarcze.

Eksport do Turcji.

Dnia 27 lutego odbył się w Min. Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem p. Dyr. H. Gliwica dalszy ciąg konferencji sfer zainteresowanych w sprawie eksportu do Turcji. P. Iwanowski zdawał sprawę z działalności komitetu organizacyjnego, zaś delegat Min. Przemysłu i Handlu p. Turski ze stanowiska, jakie w sprawie tej zajmuje przemysł górnośląski, bielski i zagłębia krakowskiego.

„Widzewska Manufaktura" zakłada fabryki w Palestynie.

Pisma łódzkie donoszą:

Przed kilku dniami wyjechali do Palestyny przedstawiciele dyrekcji „Widzewskiej Manufaktury". Celem ich pobytu jest zapoznanie się z sytuacją gospodarczą oraz zbadanie możliwości stworzenia tam wielkiego przemysłu włókienniczego „Widzewska Manufaktura" zamierza zbudować w Palestynie wielką fabrykę manufaktury. Przedstawiciele dyrekcji udają się również do Syrji, Egiptu i t. d., aby zbadać możliwości eksportowe do tych krajów.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—7.70
Franki francuskie za 100 - 28 35
Funty angielskie za 1—37 60
Floreny holend. za 100—308.37
Kor. czesko—słow. za 100 -22.73
Franki szwajc. za 100—147.90

Wiadomości № 7 Księgarni Robotniczej

Warszawa, Warecka 9, tel. 229-70

Biegeleisen L. W. Reforma rolna głównych państw europejskich, t. II	12.—
Dłuski K. i Gantz M. Szkice z dziedziny gruźlicy	1.50
Jerusalem W. Wstęp do filozofji	12.—
Karaffa - Korbutt K. Ochrona życia i zdrowia pracowników przemysłowych II Co to jest higjena zawodowa?	—.70
Lipiński E. Ustawodawstwo robotnicze, część II	5.—

Z LITERATURY PIĘKNEJ:

Balzac. Król cyganerji. przełożył Boy	5.50
Erenburg. Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa, powieść	4.—
Stevenson. Opowieści nocne, przełożył W. Horzyca	4.30
Valery. Dusza i taniec, przełożył W. Hulewicz	1.50

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

W Zakopanem było pochmurno przy temperaturze — 7°, najniższa nocą — 7° (najwyższa onegdaj 0°; śniegu 2 cm

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 1°, najniższa — 6°.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, na wschodzie mróz silniejszy (poniżej—10) na zachodzie lekki. Słabe wiatry z kierunków wschodnich i południowo - wschodnich.

Zgon gen. Grąbczewskiego. Znany podróżnik, generał Bronisław Grąbczewski, zmarł wczoraj rano w mieszkaniu własnem przy ul. Chmielnej 33, przeżywszy lat 70.

Gen. Grąbczewski badacz Wschodu, autor licznych prac naukowych i beletrystycznych, głównie zaś podróżniczych, chorował od dłuższego czasu.

Gen. Grąbczewski pisał po rosyjsku. Na język polski ostatnio przetłomaczono szereg jego prac, a ostatnio „Wspomnienia myśliwskie".

Komitet Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie uprasza czytelników o pamięć o świeżo wydanych markach z wizerunkiem Uczonej, nadających się do nalepiania na korespondencji handlowej i prywatnej, na rachunkach, frachtach, etc. Cena — 1 gr. umożliwia wszystkim wzięcie udziału w „Darze" t. j. w budowie Instytutu Radowego dla walki z rakiem. imienia Uczonej Marji Skłodowskiej-Curie. Skład główny-biuro Komitetu, Nowy Świat 21, od 4-ej do 6-ej p.p.

Z Dyrekcji Zbiorów Państwowych komunikują nam: Maurycy Potocki ofiarował do Zbiorów Państwowych w Zamku Królewskim dwa wspaniałe, wielkich rozmiarów obrazy, pędzla Bernarda Boletto zwanego Canaletto, przedstawiające „Stanisława Augusta oglądającego Zamek Warszawski po pożarze w r. 1767" i „Widok Warszawy z tarasu Zamkowego". Obrazy te które znajdowały się niegdyś w zbiorach Stanisława Augusta w Zamku Królewskim; umieszczono obecnie w pokoju t. zw. oficerskim.

Częściowa zmiana wystaw w Zachęcie. Od wczoraj nastąpiła w gmachu Tow. Zachęty częściowa zmiana wystaw. W dużej sali Nr. 5 urządzono ekspozycję Matejkowskiego arcydzieła „Kazanie Skargi" — w parterowych zaś salach otwarto wystawę architektoniczną.

Wystawy Tadeusza i Adama Styków, pośmiertna Jana Styki oraz wystawa Anny Römerowej zostały przedłużone do dnia 4-go marca r. b.

Regulacja wypieku i sprzedaży pieczywa. Zapowiedziana na poniedziałek, 1 marca, w min. spraw wewnętrznych, konferencja, w celu wysłuchania opinji cechów piekarskich o projekcie rozporządzenia regulującego wypiek i sprzedaż pieczywa, została odłożona i odbędzie się w czwartek, 4 marca.

Egzaminy na dyplom drogisty. W początkach m. marca rozpoczyna się kurs przygotowawczy do egzaminów na dyplom drogisty. Zgłoszenia i informacje w Sekretarjacie Związku Drogistów (Ś-to Krzyska 15) codziennie, od g. 7 do 9 wiecz.

Kwesta na bezrobotnych. Dziś odbywać się będzie kwesta na rzecz doraźnej pomocy bezrobotnym.

Zw. Zaw. Automobilistów wystosował do Komisarza Rządu na m. st. Warszawę list, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, płynące dla ruchu ulicznego z powodu słabego oświetlenia ulic miasta. szczególnie na krańcach i prosi aby używanie reflektorów na ulicach słabiej oświetlonych nie było karane.

Z okazji Ogólnego Zjazdu Przedstawicieli Sejmików Powiatowych Biuro zorganizowało pokaz wykazów, tablic, fotografji, map i t. p. eksponatów, obrazujących działalność samorządu powiatowego. Eksponaty będą umieszczone w sali warszawskiej Rady Miejskiej (Ratusz, pl. Teatralny). Eksponaty oglądać można dziś w godz. od 4—7 popoł.

Senat Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie na posiedzeniu dn. 23 lutego r. b. przyznał dyplom p. Edmundowi Stanisławowi Dąbrowskiemu, za pracę dyplomową: „Izby rozrachunkowe w Polsce".

Tygodniowe losowanie w Zachęcie. W dniu 27 lutego odbyło się losowanie obrazu M. Trzebińskiego p. t. „Baszta obronna w Żółkwi" pomiędzy osoby które zwiedziły wystawę za biletami normalnemi w tygodniu od 20-go do 27-go lutego r. b. Wygrana padła na Nr. 772-K.

Dnia 6-go marca w przyszłą sobotę rozlosowany będzie obraz A. Sarnowicza p. t „Na hali".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Z Polskiego Tow. Fizycznego. W poniedziałek 1-go marca r. b. o godz. 7.30 (punktualnie) odbędzie się w Zakładzie Fizycznym Uniw. Warsz. Hoża 69 posiedzenie Oddziału Warsz. Pols. Tow. Fiz. na którem prof. Uniw. Wileńskiego Weyssenhoff wygłosi referat: „Kilka uwag o pojęciu siły i o zasadach dynamiki".

Walne Zebranie Polskiego Związku Zdrojowisk, Uzdrowisk i Kąpielisk Morskich obradować będzie dziś w sali koncertowej hotelu Europejskiego.

Zebranie zajmie się zobrazowaniem całokształtu stanu i potrzeb naszego zdrojownictwa krajowego pod względem gospodarczym, ustaleniem środków i sposobów jego poprawy.

Polskie Tow. Teozoficzne. Dziś w niedzielę, o godz. 5 p.p. w sali Polskiego Tow. Teozoficznego (Królewska 25, m. 3) odbędzie się odczyt na temat: Przyjście Wielkiego Nauczyciela w świetle teozofji.

Odczyt. O godz. 4 p.p. ul. Śniadeckich 8 odbędzie się odczyt prof. J. Lewińskiego p. t. Ewolucja w świetle paleontologji

Ze Zw. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dnia 3-go marca t. j. w środę o godz. 7-ej wiecz. w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Drewnianej 8, odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Oddziału Warszawskiego Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Instytut badania stanu życia gospodarczego Ziem Wschodnich urządza w dniu 1 i 2 marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm. 66) Odczyty o Ziemiach Wschodnich.

W dniu 1 marca: prof. M. Limanowski: „Ziemie Wschodnie przeszłość i przyszłość" i prof. dr W. Staniewicz: „Ustrój gospodarczy Ziem Wschodnich".

W dniu 2 marca: t. Leon Wasilewski. Stosunki narodowościowe wschodnich obszarów Polski" i prof. Jan Kloska. „Leśnictwo i przemysł leśny na Ziemiach Wschodnich".

Z Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. W poniedziałek, dnia 1 marca o godz. 9 w. w lokalu Tow. (Jasna 19) odbędzie się odczyt p. Stefana Szulca, p. t.: „Czy dopuszczalna jest t. zw. standaryzacja współczynników".

WYCIECZKI.

Komisja Wycieczkowa Stow. Urzędników Państwowych organizuje w dniu 28 lutego (niedziela) wycieczkę do Zamku Królewskiego Zbiórka o godz. 11 min. 30 pod kolumną Zygmunta.

WYPADKI.

Wybuch w „Pocisku". W zakładach amunicyjnych „Pocisk" w Rembertowie, w budynku pocisków smugowych podczas borowania w maszynce nastąpiło samozapalenie się pocisku smugowego. Zajęta borowaniem robotnica Anna Rymiewiczowa doznała poparzenia rąk. Miejscowa straż ogniowa pocisk w zarodku ugasiła.

Wypadek samochodowy. Na ul. Żórawiej przed domem nr. 32 samochód nr. 416 (18400) prowadzony przez Wincentego Kaźmierczaka przejechał Jana Branickiego. Ogólnie potłuczonego chłopca przewieziono tymże samochodem do szpitala Dzieciątka Jezus

Rabunek. Na przejeździe kolejowym przy ul. Żelaznej na przechodzącego Władysława Tomaszewskiego napadło dwuch opryszków, którzy powalili go na ziemię, obrewidowali, zrabowali 30 zł. i rzucili się do ucieczki. Na alarm pogonił policjant i ujął jednego, Czesława Olszewskiego.

Pożar. Przy ul. Fabryrznej nr. 8 w mieszkaniu Wincentego Ziemlakowskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wynikł pożar. Nowoświecki oddział straży ogniowej pożar w przeciągu 40 minut ugasił.

Pożar. W domu Nr. 17 przy ul. Elektoralnej w mieszkaniu Szaji Gelbchauera, wskutek wadliwie urządzonej kuchenki zapaliła się środkowa ściana drewniana. Pogotowie IV oddziału straży pożar ugasiło.

—::o::—

TEATR i MUZYKA.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ.

„Gejsza", operetka w 3 aktach **O. Hall'a i H. Greenbanka.** Muzyka **Sidney'a Jones'a.** Reżyserja **W. Julicza.**

Teatr Niewiarowskiej wznowił jedną z najstarszych operetek, różniącą się od większości utworów tego rodzaju z ostatniej doby właśnie przez swoją ogromną melodyjność, której — niestety — brak wielu operetkom współczesnym. Usłyszeliśmy znowu ze sceny miłe i rzewne arje o ciężkiej doli Gejszy i o złotej rybce, oraz wiele lekkich piosenek, które ongiś śpiewała cała Warszawa, a które dziś zatarte zostały w pamięci przez różne śpiewki kabaretowe

Operetka została wystawiona bardzo starannie, zarówno pod względem obsady ról, jak i dekoracji W roli gejszy Mimozy czarowała, jak przed laty, p. Wiktorja Kawecka, której głos nie stracił dawnego brzmienia. Rozkoszną miss Molly była p. Kazimiera Niewiarowska, a milutką Francuzką — p. Sokołowska, która specjalnie ładnie wyglądała w japońskiem kimono. Z ról męskich — entuzjazm wzbudzał p. Szczawiński w roli oficera marynarki angielskiej (szczególniej w akcie I, kiedy tańczył „cake - walk" Bardzo ładnie śpiewał swoje rzewne, tęskne arje p. Kazimierz Dembowski (oficer japoński); huragany śmiechu wzbudzał p. B. Horski, jako markiz Imari, a zresztą — wszyscy wykonawcy stali na wysokości zadania. Operetkę zaktualizował p. Kazimierz Staszyński, który — w roli Chińczyka Wun-Hajá — bawił publiczność wesołemi wstawkami z warszawskich stosunków, przyczem niektóre kuplety były rzeczywiście dowcipne i zręczne.

Mówiąc o dekoracjach, nie można nie wspomnieć specjalnie o doskonale zrobionem niebie wieczornem, po którem przesuwają się obłoki, do złudzenia przypominające prawdziwe niebo z prawdziwemi obłokami.

Publiczność bawiła się doskonale, wychodząc z teatru z tem przeświadczeniem, że nie wszystko to, co stare — musi koniecznie myszką trącić.

B. K.

Teatr Wielki. Dziś o 3-tej po poł. po cenach zniżonych balety „Wieszczka lalek", Jezioro łabędzie" i „Wesele na wsi".

Wieczorem „Straszny Dwór".

Jutro „Faust" z „Nocą Walpurgji", we wtorek na drugie abonamentowe przedstawienie dla Ciała Dyplomatycznego „Pajace".

Premjera „Borysa Godunowa". Zaciekawienie wzbudziła zapowiedź wystawienia na scenie teatru Wielkiego tego najpotężniejszego rosyjskiego dramatu muzycznego. Historyczne dzieło Mussorgskiego ukaże się we środę 3 marca.

Teatr Narodowy. Dziś „W cichym dworze".

W poniedziałek „Damy i huzary".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Jej chłopczyk".

Dziś popołudniu o godz. 4 po cenach zniżonych „Gdybym chciała".

Teatr im. Bogusławskiego. Tylko pięć razy komedja M. Gogola „Rewizor", która schodzi we czwartek z afisza, ustępując miejsca dramatowi St. Żeromskiego „Róża", którego uroczysta premjera odbędzie się w piątek przy udziale całego zespołu.

Dziś popoł. o 4-ej tragedja Fr. Schillera „Intryga i miłość".

W poniedziałek „Rewizor".

Teatr Polski. Dziś o 3.30 popoł. „Otello". Ceny zniżone.

Wieczorem dziś i codzień „Dama Kameljowa".

Teatr Mały. Dziś o 4-ej po cenach zniżonych czarująca „Ładna Historja".

Wieczorem dziś i przez cały tydzień „Orzeł czy reszka?".

Teatr Nowości. Dziś poraz ostatni „Sen o Rivierze".

W poniedziałek 1 marca pierwsze przedstawienie teatru hebrajskiego „Habima", który gościnę swoją rozpoczyna sztuką Anskiego „Dybuk". Odbywają się próby z najnowszej operetki O. Straussa „Teresina" z Lucyną Messal.

Teatr Niewiarowskiej. Dziś „Gejsza" Jonesa.

Dziś o godzinie 4-tej po poł. po cenach zniżonych „Królowa Nocy" O 12-tej zaś przedstawienie dla dzieci „Królowa Lalek".

Teatr im. Fredry. Niedziela, o godz. 12 „Czerwony kapturek", bajka dla dzieci, o godz. 4-ej „Obrona Częstochowy", o godz. 8-ej „Posiew wojny". W poniedziałek teatr nieczynny.

Teatr Odrodzony (na Pradze). O godz. 1 w poł. odczyt St. Wotowskiego na temat: „Jak poznać i poprawić swój los"

O godz. 4 p.p. po cenach zniżonych „Dwaj malcy" O godz. 8 w. „Polacy w Ameryce".

Teatr „Perskie Oko". Dziś rewja „Spotkamy się na Nowym Świecie!"

Teatr Qui Pro Quo. Dziś rewja „Ostatnia nagość".

Teatr „Eldorado", Hoża 29. Dziś i codziennie mozajka „Radjoszpas".

Teatr „Olimpja", Marszałkowska 114. Dziś dwuaktowa rewja „Profesor w haremie".

Występy „Habimy". Od jutra rozpoczyna w teatrze Nowości, (Bielańska 5), gościnę artystyczny teatr hebrajski „Habima" dając na pierwszy ogień sztukę Anskiego „Dybuk".

Z Filharmonji. Na całość dzisiejszego poranku złożą się utwory muzyki polskiej, rosyjskiej i czeskiej, w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją p. Witolda Maliszewskiego oraz artystów opery pp. Czapskiej i Dobosza.

Dziewiąta symfonja Beethovena niewykonywana już od trzech lat (w całości) w Filharmonji, wypełni jutrzejszy popołudniowy koncert symfoniczny.

Dyryguje p. E. Młynarski.

Przedstawienia ulgowe K. M. K. A. Zarząd Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno - Artystycznej zawiadamia Związki i Stowarzyszenia, iż w marcu odbędą się następujące przedstawienia ulgowe:

2.III „Dama kameljowa" — Teatr Polski. 4.III „Orzeł czy reszka"—Teatr Mały 9.III Dama kameljowa"—Teatr Polski 10.III „Orzeł czy reszka"—Teatr Mały. 11.III — „Dama kameljowa" — Teatr Polski. 15.III „Eugenjusz Oniegin" — Teatr Wielki. 16.III „Tak jest, jak wam się zdaje" — Teatr Mały. 17.III „Dama kameljowa" — Teatr Polski. 18.III „Róża" — Teatr im. Bogusławskiego. 23.III „Tak jest, jak wam się zdaje" — Teatr Mały. 24.III „Toska" — Teatr Wielki. 30.III „Tak jest, jak wam się zdaje" — Teatr Mały.

Bilety na powyższe przedstawienia, oraz kartki do Teatru Niewiarowskiej, „Qui Pro Quo", „Perskie Oko" i do kin wydaje biuro K. M. K. A. — Chmielna 49, m. 3 tel. 127-02; w godzinach: 10.30 — 12-ta i 5—8 wiecz.

—::o::—

Repertuar teatrów świetlnych

Kino Palace. „Miłość zaślepia" z Konradem Veidtem.

Kino Filharmonja. „Usta które każdy całował" i farsa.

Kino Apollo. „Upiór w operze".

Kino Stylowy. „Ten, za którym szaleją kobiety" z R. Valentino.

Kino Wodewil. „Pod pręgierzem opinji"

Kino Nowy. „Apasz w białych rękawiczkach".

Kino Pan. „Szatan oceanów".

Kino Światowid. „Na szczyt świata", wyprawa gen. C. G. Bruce'a na Mount Everest.

Kino Splendid. „Oddajcie mi dziecko" z Mary Carr.

Kino Colosseum. „Lew Mogołów".

Kino Sokół. „Czy miłość jest grzechem?"

Kino Jar. „Ich grzech"

Kino Corso. „Königsmark".

—::o::—

ZE SPORTU

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Agrykola: godz. 9.30 mecz rugby A. Z. S. — Orzeł Biały; godz. 11 mecz p. n. Warszawianka II —Wisła; godz. 12.30 Warszawianka — Sarmata.

Boisko Skry: godz. 9 Skra III — Czerwoni; godz. 10.30 Legja komb. — Skra komb.; godz. 12 Polonia II — Skra II; godz. 14 Polonia — Ruch.

Boisko w Mokotowie: godz. 10.30 Korona — 1 pułk art.

Plac wyścigowy: godz. 12 bieg na przełaj dla młodzików K. S. Warszawianka.

Orkan — Barkochba 5:1 (4:0).

Gra żywa i ładna, zwłaszcza do przerwy. Barkochba nie powróciła jeszcze do swej poprzedniej — dobrej formy, zaś Orkan jak zwykle po przerwie ulega zmęczeniu i gra słabiej. Bramki zdobyli: Korngold 1 — 2 z dalekich wolnych strzałów, Kepma 2 i Przeździecki 1. Sędzia p. M. Walczak.

Varsovia — Makkabi 3:0 (2:0).

Gra bez wybitnej przewagi jakiejkolwiek strony, naogół słaba. Bramki dla zwycięzców padły z wypadków solowych Kaczanowskiego i Wróblewskiego oraz trzecia przez Marciniaka z karnego.

Samson — Makkabi II 0:0:

Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. w Krakowie.

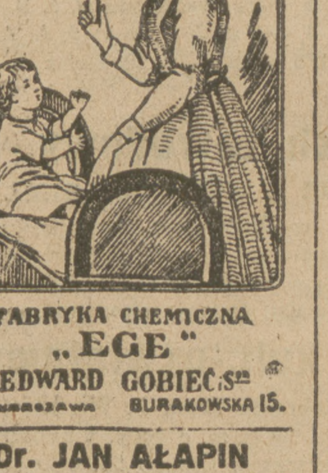
Przewodniczy zebraniu major Dudryk (Warszawa).

W dniu wczorajszym o godz. 10 rano prezes P. Z. P. N. dr. Cetnarowski zagaił walne zebranie wobec przedstawicieli 8 związków okręgowych (Wilno nieobecne). Wbrew przyjętemu w Małopolsce zwyczajowi przewodnictwa walnego zgromadzenia nie objął automatycznie prezes PZPN lecz został wybrany przewodniczącym walnego zgromadzenia major Dudryk, delegat Warszawy. Odczytano protokuły z 3 walnych zebrań, oraz sprawozdanie z działalności z ubiegłych 2 lat, które trwało 2 godziny.

Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem.

Zarząd Główny PZN komunikuje nam, że IV międzynarodowe zawody oraz VII-me mistrzostwa Polski odbędą się nieodwołalnie w dniach 5 — 7 marca w Zakopanem. W razie braku śniegu w samem Zakopanem, biegi odbędą się wyżej w górach, a co do skoków, które normalnie mają się odbyć na nowej wielkiej skoczni na Krokwi, to w wypadku braku śniegu przeniesione zostaną na pierwotną skocznię na Jaworzynce lub do Hali Gąsienicowej. Zapewniony jest udział czechów, węgrów, jugosłowian, austrjaków oraz niemców czechosłowackich. Ogółem spodziewać się należy przeszło 30 zawodników zagranicznych.

Zawody atletyczne Francja — Niemcy. Stosunki sportowe francusko - niemieckie wzmacniają się z dnia na dzień. Oto związki ciężko - atletyczne Niemiec i Francji uchwaliły rozegrać mecz międzypaństwowy w podnoszeniu ciężarów i zapasach; mecz ten odbędzie się w dniu 18 kwietnia r. b.— w Manheim.



WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście (przed kroniką) 25 groszy, nekrologi 10 groszy, zwyczajne 15 groszy, drobne za jeden wyraz 10 groszy. Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1-go milimetra. **Dla poszukujących pracy 50 proc. rabatu.** Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.